

Magdalena Wojciechowska

O działaniu w ramach konceptualnej «niewidzialności» : przykład badań nad macierzyństwem jedнопłciowym w doświadczeniu matek niebiologicznych

Przegląd Socjologii Jakościowej 11/4, 114-144

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Magdalena Wojciechowska
Uniwersytet Łódzki

O działaniu w ramach konceptualnej niewidzialności. Przykład badań nad macierzyństwem jednopłciowym w doświadczeniu matek niebiologicznych

Abstrakt Celem niniejszego artykułu jest przyjrzenie się codziennemu życiu par jednopłciowych wspólnie wychowujących dziecko poczęte w ramach związku z perspektywy matki niebiologicznej, która w świetle prawa polskiego jest osobą *obcą* zarówno dla swojej partnerki, jak i ich potomka. Akcent położono na kwestię możliwych następstw doświadczania braku „gotowych” skryptów roli – sprzężonego ze zinternalizowaną heteronormatywnością – z których badane mogłyby skorzystać, budując strategię funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Sposób, w jaki kobiety rozumieją siebie w sytuacji działania w ramach konceptualnej *niewidzialności* i niesprzyjających warunków społeczno-kulturowych, wyznacza tu szerszą ramę analityczną konstruowania przez nie koncepcji interakcyjnych i doświadczeń macierzyństwa. Istotną sprawę stanowi w tym kontekście zagadnienie rozumienia określonych strategii funkcjonowania w przestrzeni publicznej – *uwidaczniania* siebie oraz funkcjonowania na zasadach *pozornej niewidzialności* – bowiem, choć nakierowane są one na ochronę przed antycypowaną przemocą symboliczną, niektóre z podporządkowanych temu celowi działań mogą w istocie przyczynić się do nieintencjonalnego podtrzymywania norm uważanych przez badane za krzywdzące.

Słowa kluczowe macierzyństwo jednopłciowe w Polsce, doświadczenia matek niebiologicznych, konceptualna *niewidzialność*, status prawny a *kontekst lęku*, *widzialność vs. niewidzialność* w przestrzeni publicznej

Magdalena Wojciechowska, mgr, asystent w Katedrze Socjologii Organizacji i Zarządzania IS UŁ. Wśród jej zainteresowań naukowo-badawczych ważne miejsce zajmuje metodologia badań jakościowych, symboliczny interakcjonizm, problematyka światów społecznych. Obecnie prowadzi badania poświęcone rodzicielstwu w doświadczeniu osób LGBT.

Adres kontaktowy:

Katedra Socjologii Organizacji i Zarządzania
Instytut Socjologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź
e-mail: wojciechowska.ms@gmail.com

Związki partnerskie kobiet, w ramach których wychowywane jest dziecko, opisywane są w literaturze przedmiotu jako jedna z alternatywnych form życia rodzinnego, jakie realizowane są obok tradycyjnej rodziny (Coleman, Ganong 2004; Peterson, Bush 2013; Slany 2013), wpisując się w ramy pojęcia „rodzina kreowana” (*family of creation*) (Slater 1995 za: Majka-Rostek 2013: 12) czy „rodzina z wyboru” (*family of choice*) (Weston 1997; zob. też Mizielińska, Abramowicz, Stasińska 2014: 11). I choć warto zauważyć, że poruszana w niniejszym tekście tematyka dopiero od stosunkowo niedawna stanowi przedmiot zainteresowania badaczy z kręgu nauk społecznych – co nie powinno dziwić w świetle faktu, że jedna z najbardziej uniwersalnych wartości społecznych, jaką stanowi macierzyństwo, tradycyjnie wpisywana była w doświadczenie kobiet o orientacji heteroseksualnej (zob. Wilson 2000) – analizowane zjawisko nie wydaje się być nowe (zob. Paldron 2014). Dawniej lesbijki z pewnością również zostawały matkami, choć – ze względu na specyficzny kontekst społeczno-kulturowy (do 1973 roku homoseksualizm klasyfikowany był jako zaburzenie psychiczne) – mogło mieć to miejsce w sytuacji ukrywania nieheteronormatywnej tożsamości – w następstwie wejścia w związek o charakterze heteroseksualnym (taki bieg wydarzeń mógł być również wpisany w doświadczenie mężczyzn) (zob. Clarke 2008). Jak zauważa Victoria Clarke (2008), wykreślenie homoseksualizmu z podręcznika z klasyfikacją zaburzeń psychicznych (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorder* [DSM-II]) stanowiło jeden z czynników, który przyczynił się do wzrostu widoczności nieheteronormatywnego macierzyństwa w przestrzeni społecznej. Jednakże podstaw zasygnalizowanego powyżej zjawiska –

opisywanego w literaturze zachodniej jako *Lesbian Baby Boom* (Patterson 1995) – upatrywano przede wszystkim w: 1) działalności ruchu LGBT, 2) feminizmie drugiej fali, 3) epidemii AIDS (posiadanie dziecka jako symboliczna odpowiedź na strach przed chorobą i śmiercią – symboliczna nieśmiertelność), 4) rozwoju technologii reprodukcyjnych (Mezey 2008 za: Majka-Rostek 2014: 64). Analizując ramę konceptualną badań poświęconych rodzinom tworzonym przez pary jedнопłciowe kobiet wspólnie wychowujące dziecko, Victoria Clarke (2002) zwraca uwagę na ich osadzenie w obrębie czterech wymiarów „inności” (*difference*) – względem tradycyjnej rodziny – za pomocą których opisywano i teoretyzowano na temat eksplorowanego zjawiska w różnych jego kontekstach. Przytaczając zasygnalizowane powyżej nurty studiów, Clarke odnosi się w pierwszej kolejności do badań akcentujących znaczące podobieństwa tych dwóch form życia rodzinnego (zob. np. Golombok, Spencer, Rutter 1983), stanowiących pewien rodzaj przeciwwagi dla ujmowania macierzyństwa nieheteronormatywnego w kategoriach dewiacji. Z drugiej jednak strony warto zauważyć, że optykę tę można rozpatrywać jako o tyle niebezpieczną, iż postulowany w jej ramach model, który zdaje się „normalizować” opisywane zjawisko, stanowi w istocie instrument kontroli społecznej, akcentujący dostosowywanie się do dominujących wzorów społeczno-kulturowych (Polikoff 1986; Clarke 2002: 212). Przeciwną stroną kontinuum „inności” wyznaczona została przez nurt badań realizowanych między innymi przez Paula Camerona i Kirka Camerona (zob. np. 1998), w ramach których akcentowane są liczne i znaczące różnice pomiędzy tymi dwiema formami życia rodzinnego, przesądzające o niższej jakości życia

dzieci wychowywanych w rodzinach jedнопłciowych (np. w następstwie doświadczania emanacji homofobii). Mając na uwadze przytoczone powyżej nurty badań, w ramach których akcent położono właśnie na porównywanie funkcjonowania rodzin hetero- i nieheteronormatywnych, warto zauważyć, że u ich podstaw upatrywać można założenia o decydującym wpływie orientacji seksualnej matek – jako pewnej cechy jednostkowej – na treść życia rodzinnego. Tymczasem, jak podkreślają Judith Stacey i Timothy Biblarz (2001), kwestia orientacji seksualnej badanych odgrywa istotną rolę, gdy jest ulokowana w analizach szerszego kontekstu funkcjonowania rodzin nieheteronormatywnych w określonym układzie społeczno-kulturowym (zob. też Majka-Rostek 2014). Ów wymiar zdają się akcentować studia, w których kategoria „inności” budowana jest w odniesieniu do opresyjnego traktowania rodzin, w ramach których kobiety wspólnie wychowują dziecko (zob. np. Nelson 1996). Przy czym, jak wskazuje Stacey (1996), nurt ten pomija doświadczenia i aspiracje badanych, koncentrując się na uwypuklaniu przekonania o tym, że rodziny nieheteronormatywne mogłyby wieść życie nie różniące się od tego, jakie rozgrywa się w ramach rodzin tradycyjnych, gdyby tylko ich obecność na arenie społecznej została powszechnie zaakceptowana. Kolejny nurt badań, jaki wyróżniła Clarke (2002), zdaje się kłaść akcent na traktowanie analizowanej tu „inności” w kontekście wyzwania, jakie przejawy tej kategorii stawiają patriarchalnemu społeczeństwu heteronormatywnemu, które jest szczególnie opresyjne względem kobiet (zob. np. Wells 2000). W tym kontekście prywatne życie jednostek może być rozpatrywane w kategoriach pewnej zbiorowej formy aktywizmu społecznego.

Choć z jednej strony warto zauważyć, że oparty na kategorii „inności” podział, jaki zaproponowała Clarke (2002), oddaje sytuację społeczno-kulturową, w jakiej funkcjonowały rodziny z wczesnego okresu *Lesbian Baby Boom*, zaś koncentracja na niej – jak wskazuje Janet Linder (2011: 29) – mogła być w dużej mierze podyktowana dążeniem do ochrony prawa matek do wspólnego wychowywania przez nie dziecka, to z drugiej – badania te zdają się traktować doświadczenia jednostek w sposób marginalny i mało specyficzny. Stacey i Biblarz (2001) zwracają ponadto uwagę na fakt, że studia te – w większości niezamierzenie – mogły przyczynić się do utrwalenia stereotypowego postrzegania takich konstruktów społecznych jak męskość, kobiecość czy rodzina. W tym miejscu warto także zauważyć, że o ile w bardziej współczesnych badaniach akcent analityczny w większym stopniu kładziony jest na problematykę doświadczeń jednostek tworzących rodzinę nieheteronormatywną (zob. np. Goldberg, Allen 2013), w dalszym ciągu mało jest studiów poświęconych sytuacji osób LGBT, które nie są biologicznymi rodzicami wychowywanych przez siebie dzieci, co do pewnego stopnia tłumaczyć można ich bardziej unormowaną sytuacją prawną w krajach, gdzie badania te są realizowane.

Choć na gruncie polskim trudno mówić o zjawisku zbliżonym do *Lesbian Baby Boom*, o funkcjonowaniu w kraju jedнопłciowych rodzin kobiet wspólnie wychowujących dzieci świadczą chociażby poświęcone im artykuły prasowe (opublikowane np. w „Newsweeku”), w których opowiadają o swoich doświadczeniach, ich obecność w Internecie czy działalność Stowarzyszenia Mediatorów Rodziny (<http://www.smr.org.pl/>) (zob. też Majka-Rostek

2014; Mizielińska, Stasińska 2014a), jak również obserwowalny na rodzimym rynku wydawniczym wzrost zainteresowania tą tematyką wśród teoretyków i badaczy (zob. np. Mizielińska, Abramowicz, Stasińska 2014; Mizielińska, Stasińska 2014b). Warto jednak nadmienić, że trudno jest podać dane liczbowe odnoszące się do wielkości tej populacji w Polsce¹, co po części może być związane z niechęcią do podzielenia się doświadczeniami wychowywania dziecka w ramach rodziny jedнопłciowej ze względu na obawy przed antycypowanymi sankcjami społecznymi, głównie o charakterze symbolicznym (Fitzgerald 1999). Sytuacja ta przesądza oczywiście o braku możliwości odniesienia wyników realizowanych badań do szerszej populacji (Tomalski 2007). Przytaczając w tym miejscu własne dotychczasowe doświadczenia z zakresu badań terenowych nad rodzicielstwem osób LGBT, chciałabym zauważyć, że ze względu na to, iż analizowane w dalszej części tekstu zjawisko sytuuje się w obszarze rzeczywistości „ukrytej” (zob. Męćfal 2012), pozyskiwanie rozmówców jest niezwykle trudne. Sytuacja ta przekłada się bowiem nie tylko na oczywistą kwestię projektowania wielu alternatywnych

strategii docierania do rozmówców, ale i sposób realizacji projektu – kierowanie się przede wszystkim dostępnością danych w terenie (Silverman 2007), w mniejszym zaś stopniu określoną logiką rozwoju procesu badawczego (Hammersley, Atkinson 2000), co warunkuje nieustanne przeplatanie sondowania gruntu z dalszymi etapami procesu badawczego.

Wydaje się, że macierzyństwo od dawna stanowiło doświadczenie kobiet o tożsamości nieheteronormatywnej, jednak dopiero od kilku dekad obserwujemy wzrost społecznej widoczności związków intymnych dwóch kobiet, w ramach których poczęte zostało dziecko. Analiza doświadczeń matek – z których jedna spokrewniona jest z dzieckiem więzami krwi, druga zaś, choć obecna od momentu podjęcia wspólnej decyzji o powiększeniu rodziny, w żaden sposób nie jest powiązana z dzieckiem na płaszczyźnie biologicznej czy prawnej – wydaje się potrzebna nie tylko w odniesieniu do specyficznego kontekstu społeczno-kulturowego naszego kraju, lecz także tego, jak doświadczenia te są przez kobiety rozumiane (por. Prus 1997). Będąc bowiem niebiologiczną matką² swojego dziecka – w świetle prawa polskiego osobą dla

¹ We wprowadzeniu do publikacji zbiorowej pt. *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny lesbijskie i gejowskie* wskazano, że „[s]zacunkowe dane podawane przez media mówią o ponad 50 tysiącach dzieci, które są w Polsce wychowywane przez rodziców tej samej płci” (Abramowicz 2010: 8), brak jest jednak informacji o dokładnym źródle przytaczanych oszacowań liczbowych. Raport z badań w ramach projektu pt. „Rodziny z wyboru w Polsce” mówi o zebraniu 7028 kwestionariuszy, z których 3038 zostało zakwalifikowanych do ostatecznej analizy (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska 2014: 28). „Wśród respondentów 9% zadeklarowało, że ma dziecko, ponad dwa razy więcej kobiet (11,7%) niż mężczyzn (4,6%)” (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska 2014: 130). W odniesieniu do analizowanej w niniejszym artykule sytuacji – poczęcia dziecka w ramach związku jedнопłciowego – „[w] 8% przypadków [w odniesieniu do 9% osób, które zadeklarowały, że mają dziecko – przyp. MW] dziecko zostało poczęte podczas trwania obecnego związku z osobą tej samej płci” (Mizielińska, Abramowicz, Stasińska 2014: 133–134).

² W literaturze przedmiotu funkcjonuje relatywnie wiele określeń opisujących kobiety uczestniczące w procesie wychowywania biologicznego dziecka partnerki, których nie łączy z nim więzy krwi ani nie są one jego rodzicami przysposobionymi (adopcyjnymi) (np. *co-mother, social mother* [zob. Brown, Perlesz 2007]). Ze względu na to, że w czasie wywiadów kobiety mówiły o sobie – po prostu – „matka”, zaś w przypadku niektórych kontekstów interakcyjnych przywoływały przede wszystkim biologiczny wymiar (bądź jego brak) relacji z dzieckiem, by oddać w tekście perspektywę badanych, zdecydowałam się na stosowanie terminu „matka niebiologiczna”, który pomimo negatywnego przedrostka „nie” wskazuje na formalne rozróżnienie pomiędzy dwiema matkami, z których jedna jest związana z dzieckiem na płaszczyźnie biologicznej, druga zaś nie. Te z badanych, które o słuszność tej decyzji zapytałam wprost, w kilku przypadkach stwierdziły, że „czują się po prostu matkami”, jednak na potrzeby przyjęcia w ewentualnych publikacjach określonego nazewnictwa skłaniają się ku terminom „matka biologiczna” i „matka niebiologiczna”.

niego obcą – kobieta staje się niejako nosicielką podwójnego piętna symbolicznego, często doświadczając przy tym nowego wymiaru *niewidzialności*, o tyle bolesnego, iż już nie tylko „narzuczonego”, ale i w wielu kontekstach interakcyjnych „akceptowa(l)nego” i podtrzymywanego. Z tego też względu niniejszy tekst stanowi próbę odwzorowania tego, w jaki sposób matki niebiologiczne wychowujące dziecko w ramach rodziny jednopłciowej radzą sobie w sytuacji określania własnego statusu – w kontekście konceptualnej *niewidzialności* ich roli – zarówno w obszarze prywatnym, jak i społeczno-instytucjonalnym, oraz jak ich sposób rozumienia siebie w tym kontekście przekłada się na wypracowywanie określonych strategii funkcjonowania zarówno w prywatnej, jak i publicznej przestrzeni społecznej. Przy czym wartym zaakcentowania jest tu fakt, że – ze względu na specyfikę badanej grupy, obejmującej kobiety, których dzieci są jeszcze bardzo małe (w wielu przypadkach nie ukończyły jeszcze roku) bądź dopiero mają przyjść na świat – przytaczane w niniejszym tekście analizy nie obejmują swym zakresem tych obszarów sfery publicznej, w których dzieci rodzin jednopłciowych występują jako świadomi aktorzy interakcyjni, koncentrując się za to na tym *etapie* konceptualizowania rodziny, gdy badane, wypracowując określone sposoby jej *prezentowania* w ramach niesprzyjających warunków społeczno-kulturowych, niejednokrotnie doświadczają wewnętrznych sprzeczności w toku konstruowania doświadczeń macierzyństwa.

Koncepcja siebie w kontekście *nierozpoznanej* społecznie roli – rozważania teoretyczne

Przedstawiona w niniejszym tekście próba uchwycenia i opisu doświadczeń macierzyństwa jednopł-

ciowego, jakie są udziałem matek niebiologicznych, wyłania się z refleksji nad problematyką konstruowania rzeczywistości społecznej (Berger, Luckmann 2010), które wpisują się w ramę teoretyczną symbolicznego interakcjonizmu. Z tego względu akcent analityczny położony został na odwzorowanie tego, w jaki sposób, interpretując otaczający je świat, badane nadają znaczenia temu, co zachodzi (*whatness*) oraz jak zachodzi (*howness*) (za: Kleinknecht 2007: 251–253). Przyjmuję tu, za Herbertem Blumerem (1969), że wpływ wszelkich elementów świata zewnętrznego, jakie oddziałują na jednostkę, zapośredniczony jest przez ustawiczny proces interpretacji, w toku którego nadaje ona swym doświadczeniom i odczuciom określone znaczenie. W tym kontekście ludzkie zachowanie wyłania się w toku ciągłego konstruowania i nadawania znaczeń, przy czym znaczenia, jakie jednostka przypisuje działaniu, są niestabilne, bowiem – tak jak każdy uświadomiony element rzeczywistości społecznej – działanie jest nieustannie definiowane i dopasowywane do wytwarzanych przez jednostkę interpretacji (por. Prus 1997: 11–17). Z tego też względu ludzkie doświadczenia ujmuję tu w kategoriach pewnych wytworów społecznych – wyłaniających się lub trwających konstruktów (Prus, Grills 2003: 22).

Kontekst przywołanych powyżej rozważań wyznacza ścieżki analityczne, jakimi podążam w dalszej części tekstu, poddając namysłowi doświadczenia jednostek, które – działając w obrębie (o)kreślonych ram symbolicznych – odnoszą się do kwestii rozumienia nowej sytuacji, w jakiej się znalazły, nie tyle w kategoriach „przecierania szlaków”, co raczej funkcjonowania w kontekście „nieodkodowanych” społecznie znaczeń. By naświetlić isto-

tę zarysowanego tu problemu, warto osadzić go w szerszym kontekście odnoszenia się do sprawy rodzicielstwa jedнопłciowego w polskim dyskursie publicznym w kategoriach oksymoronu, a od niedawna także – realizowania własnych potrzeb kosztem dobra dziecka (zob. Mizielińska, Stasińska 2014a: 120). Konceptualna złożoność sytuacji matek lesbijek w dużej mierze wynika bowiem z tego, że choć treści określonych ról społecznych żadną miarą nie można przyrównać do specyficznego zestawu wskazówek, których przestrzeganie przesądzałoby o jedynej właściwej realizacji danej roli, jednostkowe działania podporządkowywane są regule intersubiektywności, co implikuje zachowywanie się ludzi w taki sposób, jakby pewne uniwersalne role istniały (por. Turner 2001). W tym miejscu istotne wydaje się zatem wskazanie na pewien rys w obszarze koncepcji siebie, jaki – na skutek socjalizacji genderowej – może pojawić się u kobiety o tożsamości nieheteronormatywnej. Z jednej bowiem strony komunikaty kulturowe zdają się gloryfikować rolę matki, ujmując macierzyństwo w kategoriach oczywistego etapu życia *każdej* kobiety, przy czym z drugiej – okazuje się, że możliwość legitymizowanej realizacji tej roli zarezerwowana jest dla jednostek mieszczących się na społecznej skali „normalności” w wielu jej wymiarach. I o ile społeczeństwo heteronormatywne skłonne jest przymknąć oko na pewne „skazy” matek heteroseksualnych (bardzo młody wiek, niezamężność, niepełnosprawność fizyczna itp.), a nawet okazać im zrozumienie – większe, jak się wydaje, niż na przykład kobietom bezdzietnym z wyboru – macierzyństwo jedнопłciowe, jako zagrożające tradycyjnemu porządkowi społecznemu, traktowane jest w najlepszym razie jako nieod-

powiednie. Pogląd taki stanowi pokłosie patriarchalnego podejścia do macierzyństwa, które może być w tym ujęciu udziałem jedynie „zdrowych” (heteroseksualnych) członkiń społeczeństwa, których orientacja seksualna nie zagrazi właściwej socjalizacji genderowej i seksualnej dziecka (por. Majka-Rostek 2014: 61–62). Na tym poziomie marginalizacji macierzyństwa jedнопłciowego kobiety konfrontowane są z koniecznością uzgadniania obrazu siebie, bazując na wykluczających się elementach roli matki-lesbijki, które wyznacza w tym przypadku *próba* przerwania symbolicznie zuniifikowanego związku pomiędzy płcią biologiczną jednostki (w domyśle też genderową) a jej orientacją seksualną. Sytuacja ta – rozgrywająca się w ramach kontekstu zinternalizowanej heteronormatywności – rozpatrywana może być w kategoriach przejawu kontroli społecznej stojącej na straży tradycyjnego porządku, której pewna skuteczność egzemplifikowana jest chociażby tym, że rozważając powiększenie rodziny w ramach związku jedнопłciowego, kobiety – w pierwszej kolejności – podejmują intensywną pracę emocjonalną i tożsamościową nakierowaną na udzielenie sobie odpowiedzi na pytanie, czy w ogóle mają moralne prawo do tego, by zostać matkami (zob. Wojciechowska 2014). Przy czym warto tu zauważyć, że sytuacja matki niebiologicznej zdaje się być jeszcze bardziej skomplikowana. Kobieta znajduje się bowiem w specyficznej sytuacji zagrożenia podwójnym wykluczeniem (i podwójną *niewidzialnością*) – nie tylko jako matka-lesbijka, ale także – a raczej przede wszystkim – jako „obca” wychowująca niespokrewnione z nią dziecko innej kobiety, z którą „żyje”. Wspomniana tu „obcość” jest wynikiem uwikłania matek niebiologicznych w specyficzny

kontekst instytucjonalny, w ramach którego ich więź z dzieckiem może być zrelatywizowana jedynie do płaszczyzny rodzicielstwa społecznego, niemającego żadnego umocowania formalno-prawnego³. Sytuacja ta stanowi swoiste odbicie systemu wartości społeczeństwa heteronormatywnego, w którym przyjmuje się, że jedno dziecko może mieć tylko jedną matkę⁴, co zdaje się dodatkowo komplikować i tak niełatwe położenie matki niebiologicznej wychowującej wraz z partnerką dziecko poczęte w ramach związku. Kobieta staje bowiem przed trudnym zdaniem skonstruowania spójnego obrazu siebie, uwzględniając w narracji tożsamościowej kwestię tego, że elementy roli, jaką buduje, w zasadzie nie posiadają podbudowy społeczno-kulturowej. Nie będąc ani matką biologiczną, ani – co zdaje się oczywiste – ojcem dziecka, kobieta konfrontowana jest z szeregiem dylematów o podłożu konceptualno-interakcyjnym, które przyjdzie jej rozwiązać w toku generowania strategii funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Z jednej strony przyjdzie jej zmierzyć się z określeniem siebie, swojego miejsca w ramach relacji ro-

dzinnych w kontekście społecznej marginalizacji roli *drugiej* matki, co zdaje się wyznaczać pewną symboliczną niesymetryczność zakresu kontroli nad procesem wychowawczym, z drugiej – skonfrontowana zostanie z koniecznością rozwiązywania konfliktów wewnętrznych, jakie mogą pojawić się w toku generowania określonych strategii funkcjonowania w publicznej przestrzeni życia codziennego. Szczególnie ważne wydaje się w tym kontekście zwrócenie uwagi na dwie ze wspomnianych powyżej strategii, jakie kobiety mogą obrać. Pierwsza z nich, związana z symbolicznym przekraczaniem granic *tabu* macierzyństwa jednopłciowego – w wymiarze społecznym i jednostkowym – to *uwidacznianie* siebie (szczególnie w kontekście rodzinnym), poprzez które jednostka, w następstwie sukcesów interakcyjnych, zyskuje zewnętrzne wsparcie umożliwiające jej budowanie poczucia „normalności” nie tylko na gruncie rodzinnym, lecz także – w dłuższej perspektywie czasu – w szerszej perspektywie społecznej. Druga – uwikłana w kontekst zinternalizowanej heteronormatywności – wiąże się z uciekaniem się w toku konstruowania określonych praktyk życia codziennego – realizowanych w zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej – do funkcjonowania na zasadach *pozornej niewidzialności* (por. Goffman 2007: 84–87), umożliwiającej właśnie pozorną integrację społeczną na zasadach gry, jakie wyznacza norma heteronormatywności, co – w dużej mierze – możliwe jest ze względu na niewidoczne – czy przynajmniej trudne do zauważenia – piętno „tej drugiej” matki-lesbijki. Warto tu jednak zasygnalizować, że o ile z jednej strony realizowanie takiej strategii może do pewnego stopnia „wyzwolić” jednostkę od antycypowanych następstw ujawnie-

³ Wątek ten rozwijam w dalszej części tekstu, nawiązując do „kontekstu lęku”, w ramach którego funkcjonują w Polsce rodziny jednopłciowe kobiet z dzieckiem. W tym miejscu warto jednak nadmienić, że polskie prawo nie przewiduje możliwości nabycia praw rodzicielskich w stosunku do biologicznego dziecka partnera czy partnerki przez osobę tej samej płci co rodzic – opiekun formalny – dziecka, nie ma również możliwości adopcji dziecka przez parę jednopłciową. Oznacza to, że choć partnerka matki biologicznej partycypuje w wychowywaniu ich wspólnego dziecka, nie może podjąć żadnej prawnie usankcjonowanej decyzji dotyczącej jego losów, dziecko nie dziedziczy po niej, w sytuacji rozstania się kobiet dziecko nie otrzyma prawnie ustanowionych alimentów, zaś w przypadku śmierci matki biologicznej może ono zostać odebrane matce niebiologicznej (wola matki biologicznej wyrażona w testamentie może nie zostać w tym względzie wzięta pod uwagę).

⁴ Abstrahuję tu od złożonych sytuacji, jakie mogą mieć miejsce w następstwie trafienia dziecka pod opiekę systemu pomocy społecznej.

nia inności, z drugiej może także – w dłuższej perspektywie czasu – przyczynić się do powstawania konfliktów wewnętrznych w związku z odkodowaniem takiego zachowania w kontekście partycypacji w podtrzymywaniu dominujących norm społeczno-kulturowych, które kobiety uważają za krzywdzące.

Powyższe rozważania wyznaczają tory analizy, jakimi podążam w dalszej części tego tekstu.

Nota metodologiczna – opis badania

Dane, na których oparto przytaczane w niniejszym tekście wnioski, pochodzą z szerszego projektu badawczego, poświęconego rodzicielstwu w doświadczeniu osób LGBT. Początkowo jego zakres był szerszy, obejmujący swymi ramami sytuację funkcjonowania rodzin jedнопłciowych w Polsce, jednak ze względu na to, że w toku realizacji badań kwestia rodzicielstwa okazała się dla wielu osób sprawą ważką⁵, często istotnie determinującą dynamikę związku, zdecydowałam się na skonkretyzowanie dociekań badawczych i odniesienie ich właśnie do tego obszaru życia społecznego. Badania w obecnym kształcie prowadzone są od końca 2012 roku na terenie dwóch miast wojewódzkich.

Ze względu na to, że badane zjawisko wpisane jest w obręb rzeczywistości „ukrytej”, trudnodostępnej dla badacza, nawiązywanie kontaktu z rodzinami

⁵ Początkowo temat ten nie był przeze mnie wywoływany – w czasie wywiadów starałam się w taki sposób formułować pytania ogólne, by zapewnić rozmówcom możliwość budowania narracji w odniesieniu do kwestii, które sami uznali za istotne.

jedнопłciowymi, które wychowują dziecko poczęte w ramach związku, nie jest sprawą łatwą. Dlatego też moje działania w tym zakresie są w dużej mierze oparte na sieci znajomości, zaś pozyskiwanie kolejnych kontaktów do osób spełniających kryteria próby przebiega metodą „kuli śnieżnej”. Odnosząc się do specyfiki badanego zjawiska i sposobów docierania do badanych, warto zauważyć, że kobiety często poszukują informacji na temat macierzyństwa jedнопłciowego (w tym przede wszystkim tych o charakterze praktycznym⁶, których mogłyby dostarczyć osoby w podobnej sytuacji) w przestrzeni wirtualnej. W niektórych przypadkach prowadzi to do nawiązywania bliższych znajomości, niekiedy wychodzących poza obszar Internetu, z innymi parami matek lesbijek. Z jednej strony może to być ważna wskazówka w kontekście poszukiwania kolejnych osób do badania⁷, z drugiej – interesujący przykład tego, jak osoby doświadczające marginalizacji społecznej, z różnych względów odczuwające obawę przed zadaniem określonych pytań w ramach społecznie

⁶ Chodzi tu przede wszystkim o informacje dotyczące kwestii poczęcia i przyjścia na świat dziecka w ramach związku jedнопłciowego (np. którą klinikę wybrać, jak zachowywać się w czasie pierwszej i następnych wizyt w kontekście specyfiki związku, czy/gdzie w danym mieście istnieje możliwość porodu rodzinnego dla par kobiet itp.), jak i tego, w jaki sposób inne rodziny w podobnej sytuacji radzą sobie z antycypowanymi czy doświadczanymi problemami (np. czy istnieje możliwość choć częściowego sformalizowania opieki nad dzieckiem przez matkę niebiologiczną, czy/jak przygotować dziecko do pójścia do żłobka bądź przedszkola itp.). Do niektórych z nakreślonych tu kwestii odniosę się w dalszej części tekstu.

⁷ W przypadku niniejszego projektu poszukiwanie badanych w ramach przestrzeni wirtualnej zaowocowało nawiązaniem kontaktu z jedną parą, która w momencie przeprowadzania wywiadu spodziewała się dziecka. Warto tu podkreślić, że do tej pory badanie było realizowane jedynie w sytuacji bezpośredniego kontaktu z badanymi, nie wykluczam jednak możliwości prowadzenia wywiadów także za pośrednictwem komunikatora internetowego Skype. Kwestia ta, implikująca określone ograniczenia metodologiczne, nie zostanie tu jednak podjęta ze względu na ograniczoną objętość tekstu.

widzialnej przestrzeni, tworzą swoiste nieformalne „grupy wsparcia” w obszarze Internetu⁸.

Dane zbierane są przede wszystkim za pomocą techniki wywiadu swobodnego mało ukierunkowanego (Lutyński 1968; Przybyłowska 1978), który przeprowadzam w różnych konfiguracjach. Warto bowiem uściślić, że choć badanie poświęcone jednej rodzinie rozpoczynam najczęściej od wywiadu z dwiema kobietami – wyjątek stanowią sytuacje, gdy partnerki rozstały się bądź dziecko zostało poczęte w ramach wcześniejszego związku (małżeństwa) – kolejny krok – jeśli w czasie pierwszego spotkania uznam, że jest to wskazane – stanowi indywidualna rozmowa z każdą z nich⁹. Taki sposób

⁸ By przybliżyć istotę funkcjonowania tego typu nieformalnych grup w Internecie w kontekście realizowania badań terenowych, warto pokrótce przywołać sytuację, gdy dotarłszy – za sprawą sieci znajomości – do kolejnej rodziny jedнопłciowej wspólnie wychowującej dziecko poczęte w ramach związku, dowiedziałam się, iż na decyzję kobiet o wzięciu udziału w badaniu pewien wpływ miała rozmowa (odbyta w przestrzeni Internetu) ze znajomą parą lesbijek, które wcześniej zgodziły się ze mną spotkać, dzieląc się tym wówczas z koleżankami. Przytoczona tu sytuacja jest oczywiście wynikiem ogromnego zbiegu okoliczności, przy czym warto podkreślić, że był to drugi przypadek, gdy dotarłszy do dwóch par rozmówczyń za pośrednictwem niezależnych kanałów, dowiedziałam się, iż rodziny te znają się, tym razem osobiście (informacja ta wypłynęła po jednym z wywiadów, gdy kobiety chciały skontaktować mnie ze swoimi znajomymi, z którymi – jak się okazało – byłam umówiona na spotkanie dwa dni później). Doświadczenia te do pewnego stopnia egzemplifikują, jak poczucie symbolicznego wykluczenia – sprzężone z brakiem wskazówek funkcjonowania w przestrzeni publicznej określonych grup osób – wpływa na formowanie nowych kręgów interakcyjnych, w ramach których możliwe jest nie tylko uzyskanie wiedzy o charakterze praktycznym, lecz także normalizacja własnej sytuacji.

⁹ Do tej pory dodatkowych wywiadów nie przeprowadziłam w przypadku pięciu par. Wpływ na to miało wiele czynników, jednak decydującym było dla mnie to, czy w czasie wywiadu odniosłam wrażenie, że poruszanie, kontynuowanie określonego wątku może niekorzystnie wpłynąć na którąkolwiek z badanych, a w konsekwencji także na ich związek. W przypadku narracyjnej współpracy partnerek, gdy kobiety poruszały określone problemy w sposób wskazujący na wspieranie się we wspólnym odtwarzaniu nadawania sensu relacjonowanym doświadczeniom, nie proponowałam dodatkowych spotkań w najbliższej przyszłości (w trzech

realizacji badań nie jest oczywiście wolny od ograniczeń, niemniej w świetle innych dylematów, jakie mogą pojawić się w następstwie wnioskowania o dynamice związku, relacjach rodzinnych jedynie na podstawie niezależnych narracji partnerek, uznałam, że możliwość zaobserwowania sposobu, w jaki badane odnoszą się do siebie czy swoich dzieci¹⁰, jest w kontekście problematyki badania na tyle cenna, by podjąć ryzyko, jakie wiąże się z decyzją o takim sposobie prowadzenia wywiadów. W czasie każdego spotkania z dwiema rozmówczyniami dbałam o to, by kwestie, które uznałam za drażliwe czy potencjalnie drażliwe, nie były zgłębiane w toku wywiadu, powracałam do nich w później, w czasie spotkania indywidualnego. Co więcej, ze względu na to, że część badanych nie ujawnia informacji o charakterze związku rodzinnego (w określonych kontekstach sytuacyjnych i przed pewnymi osobami), zadbałam o to, by nie narazić ich na jakiegokolwiek problemy na gruncie rodzinnym, towarzyskim, zawodowym czy instytucjonalnym (zob. Babbie 203: 516–520). By zapewnić czytelnikowi

przypadkach badane wychowywały dziecko, które nie ukończyło jeszcze roku, co dodatkowo komplikowało ewentualne dodatkowe spotkania na płaszczyźnie czasowo-logistycznej). Ze względu na to, że większość badanych zadeklarowała, iż jest otwarta na podzielenie się ze mną w przyszłości nowymi doświadczeniami, planuję realizację badania panelowego, które umożliwi uchwycenie dynamiki zmian, jakie zaszły w danej rodzinie.

¹⁰ Dziecko kobiet (chodzi o kilkumiesięczne dzieci) towarzyszyło nam niekiedy w czasie trwania wywiadu. Nie odnotowałam jednak, by jego obecność skłaniała badane do szybszego zakończenia spotkania (przeważnie, gdy maluch był np. głodny, matka biologiczna po prostu wychodziła z nim do innego pomieszczenia). Sytuacja taka mogła być podyktowana tym, że kobietom zależało na podzieleniu się ze mną swoimi doświadczeniami, gdyż – jak zauważyła jedna z rozmówczyń – istotne jest dla nich podnoszenie świadomości społecznej, czego upatrywały w ewentualnych publikacjach wyników badań z ich udziałem. W tym miejscu warto odnotować, że nie mogę oczywiście wykluczyć, iż kierowanie się przedstawionymi powyżej pobudkami nie pozostało bez wpływu na określony sposób prowadzenia narracji.

możliwość dokonania własnej oceny przytaczanych w tekście analiz, nie zrezygnowałam z cytowania fragmentów narracji rozmówczyń, pominęłam jednak wszelkie dane mogące zdradzić ich tożsamość¹¹.

Ze względu na specyfikę sposobu zbierania danych nie podaję w tym miejscu konkretnej liczby wywiadów, jakie do tej pory przeprowadziłam (ich liczba, jak zaznaczyłam we wcześniejszym fragmencie tego rozdziału, nie odpowiada bowiem liczbie rodzin, z którymi do tej pory rozmawiałam). Warto jednak odnotować, że w ramach opisywanego tu projektu dotarłam jak dotąd do 11 par kobiet, których dziecko zostało poczęte w ramach związku; 4 par, które w momencie realizowania wywiadu oczekiwały na przyjście ich dziecka na świat¹²; 3 par

¹¹ Wszystkie imiona pojawiające się w tekście zostały zmienione. Każdy cytowany fragment wywiadu opatrzony jest cyfrą rzymską, którą przypisałam danej rodzinie w kolejności chronologicznej. Większość przytaczanych w tekście fragmentów narracji pochodzi od matek niebiologicznych, co oznaczono literą N, jeśli natomiast obok cyfry rzymskiej zamiast litery N pojawia się litera W, oznacza to, że cytowany fragment wypowiedzi zaczerpnięto z wywiadu z dwiema kobietami (oznaczenie WN odnosi się do wywiadu z dwiema kobietami, gdy wypowiadała się matka niebiologiczna, zaś WM – matka biologiczna; w przypadku dialogu litera N odnosi się do matki niebiologicznej, M do matki biologicznej, zaś B – do badacza). Ze względu na to, że z niektórymi osobami przeprowadziłam więcej niż jeden wywiad indywidualny, po literze N pojawia się dodatkowo cyfra arabska, informująca o tym, który z kolei był to wywiad z daną kobietą. Dla przykładu – oznaczenie V_N_2 opisuje drugi indywidualny wywiad z matką niebiologiczną wychowującą dziecko poczęte w ramach piątej rodziny, do której dotarłam w toku realizacji badania. Pod żadnym z cytowanych fragmentów wywiadów nie pojawia się informacja o wieku badanych (na prośbę dwóch par).

¹² Wszystkie dzieci zostały poczęte w następstwie zabiegu inseminacji bądź metodą zapłodnienia *in vitro* (która stosowana była w sytuacji, gdy inseminacja nie doprowadziła do zapłodnienia). W momencie przeprowadzania pierwszego wywiadu z daną parą kobiety były w wieku od 30 do 35 lat, zaś ich dzieci – które przyszły już na świat – w wieku od 2 miesięcy do 3 lat. Przed podjęciem starań o powiększenie rodziny kobiety pozostawały w stałym związku od 1,5 roku do 5 lat (jedna z par rozstała się nim ich dziecko ukończyło rok, jednak kobiety nadal wspólnie je wychowują). Przed podjęciem rzeczywistych starań o powiększenie rodziny 3 pary zmieniły

kobiet i 1 pary mężczyzn, w przypadku których jedna osoba z pary jest biologicznym rodzicem dziecka poczętego w ramach zakończonego rozwodem małżeństwa¹³. Wnioski przytaczane w niniejszym tekście oparte zostały o analizę narracji oddających sytuację 8 rodzin, których dziecko zostało poczęte w ramach związku dwóch kobiet, zebranych w czasie trwania 13 wywiadów.

Drugą techniką zbierania danych jest obserwacja uczestnicząca jawna, którą – jak dotąd – prowadzę z udziałem jednej pary kobiet, planuję jednak – za zgodą badanych – rozszerzyć ten sposób gromadzenia materiału także na inne rodziny. Celem obserwacji jest uchwycenie tego, w jaki sposób kobiety (w szczególności matki niebiologiczne w relacji do partnerki i/lub dziecka) *prezentują* i *praktykują* rodzinę w ramach *widzialnej* (wspólnej oraz zinstytucjonalizowanej) przestrzeni publicznej oraz jak określone reakcje społeczne, na jakie mogą napotkać, przekładają się na przyjmowane przez nie strategie

miejsce zamieszkania, argumentując tę decyzję obawą o zły odbiór ich postępowania przez społeczność lokalną. W większości kobiety nie ukrywały przed najbliższymi (rodzice, rodzzeństwo, dziadkowie, bliscy znajomi) swoich planów dotyczących powiększenia rodziny, a decyzja ta spotkała się z pozytywnym przyjęciem. Wyjątek stanowi tu para kobiet, których rodziny nie zaakceptowały ich wieloletniego związku (jedna z nich utrzymuje sporadyczny kontakt z matką i dwiema siostrami). Kobiety te zmieniły miejsce zamieszkania na trzy lata przed podjęciem starań o powiększenie rodziny. Warto tu wspomnieć, że pomimo odczuwania – w większości przypadków – wsparcia ze strony osób z najbliższego kręgu interakcyjnego, większość par stosuje na jakimś poziomie codziennego funkcjonowania strategię *pozornej niewidzialności*, szczególnie w obszarze zinstytucjonalizowanej przestrzeni społecznej, o czym piszę w dalszej części tekstu. Długość wywiadów waha się od ok. 3 do 5 godzin w przypadku wywiadów z obiema matkami oraz od ok. 1 do 2 godzin w przypadku wywiadów indywidualnych. Wywiady są nagrywane, a następnie transkrybowane i analizowane.

¹³ Poza 56-letnim mężczyzną, któremu była żona utrudniała – jak zauważył rozmówca – kontakt z obecnie pełnoletnim dzieckiem, biologiczni rodzice wspólnie sprawowali opiekę nad potomkami.

funkcjonowania w tym obszarze (kwestie te doprecyzowuję w czasie wywiadów konwersacyjnych [zob. Konecki 2000; Kleinknecht 2007]). Jak dotąd obserwacje prowadziłam w czasie, gdy matka niebiologiczna przebywała z dzieckiem w niezinstytucjonalizowanej przestrzeni wspólnej¹⁴. Wszelkie dane pozyskane w toku badania są opracowywane zgodnie z założeniami metodologii teorii ugruntowanej (zob. Glaser, Strauss 1967; Konecki 2000; Charmaz 2009).

Ze względu na to, że celem, jaki stawiam sobie w niniejszym artykule, jest próba przedstawienia i opisanie doświadczeń, jakie są udziałem matek niebiologicznych, które wspólnie ze swoimi partnerkami wychowują dziecko poczęte w ramach związku, by uchwycić i zrozumieć ich perspektywę analizowanych sytuacji i zjawisk, w tekście to właśnie im oddaję głos (por. Konecki 2000; Kvale 2004; Męcfal 2012).

Kim jestem? Rozumienie siebie w kontekście konceptualnej niewidzialności

W celu lepszego zrozumienia sytuacji matek niebiologicznych, które wspólnie ze swoimi partnerkami wychowują dziecko poczęte w ramach związku, warto rozpocząć niniejsze rozważania od przyjrzenia się temu, na jakich płaszczyznach życia codziennego i w ramach jakich kontekstów

¹⁴ Do tej pory zrealizowałam 3 obserwacje (2 w parku, 1 w centrum handlowym) z udziałem matki niebiologicznej oraz jej dziecka; w czasie jednej z nich towarzyszyła nam dodatkowo matka kobiety, która była ciekawa, na czym polega realizowany projekt. Każda z obserwacji trwała ok. godziny, a uzyskane dane zapisano w dzienniku obserwacji.

interakcyjnych ich status rodzica – drugiej matki – kształtowany jest w szerszym kontekście kulturowej koncepcji rodzicielstwa. Wydaje się bowiem, że w tradycyjnie pojmowaną – i legitymizowaną – konceptualizację tego terminu wpisane jest założenie o figurze matki oraz ojca (por. Lubbe 2013). Przy czym o ile status mężczyzny jako ojca rozpoznawany jest w przestrzeni społecznej – gdy dziecko nie przyszło jeszcze na świat – przede wszystkim w relacji do jego obecności u boku ciężarnej kobiety, o tyle jej zmieniające się ciało stanowi oczywistą wskazówkę nowego statusu. Co więcej, o ile ojcowie zdają się być – szczególnie na tym etapie – do pewnego stopnia marginalizowani w przestrzeni społecznej (por. Hauser 2015), choć oczywiście ich rola w kontekście bycia partnerem czy mężem oczekującej dziecka kobiety podlega społecznemu odkodowaniu i niemal automatyznemu osadzeniu w ramach tworzonej przez nich rodziny (co w kontekście niniejszego badania ma szczególne znaczenie w odniesieniu do zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej), to w przypadku kobiet można wręcz mówić o swoistej kulturze macierzyństwa, wyrażonej i podtrzymywanej poprzez specyficzne zachowania społeczne (np. ustępowanie miejsca, przepuszczanie w kolejce, zadawanie określonych pytań nawet przez nieznanym, dotykanie brzucha itp.) czy oczekiwania względem emocji bądź postępowania jednostki (por. Nelson 1999). W tym sensie społeczna *widzialność* nowego statusu kobiety zdaje się przyczyniać do łączenia macierzyństwa – przede wszystkim – z jego komponentem biologicznym, co prowadzi z kolei do budowania znaczenia tego pojęcia w odniesieniu do założenia monomaternalizmu (zob. Majka-Rostek 2014). W tym kontek-

ście obecność matki niebiologicznej w przestrzeni społecznej opisać można jako konceptualnie *niewidzialną*, co wiąże się oczywiście z brakiem kulturowego układu odniesienia względem tego, na jakich zasadach funkcjonuje ona w ramach różnych układów interakcyjnych.

N: Jak się potwierdziło, że wreszcie się udało, że Ola jest w ciąży, to była ogromna, przeogromna radość. No po prostu ja już do końca dnia, no odrywałam się po prostu od podłogi tak się cieszyłam i już miałam ochotę wszystkim się gdzieś pochwalić, że będę mamą. [...] Miałyśmy nikomu nie mówić, ale ja po prostu nie wytrzymałam i na fali tej euforii zadzwoniłam do mamy, żeby się tym szczęściem podzielić. Mama cała w skowronkach, bo też przecież wiedziała, ile nas to wszystko kosztowało, i mówi do mnie: „To pogratuluj Oli i wyściskaj ją ode mnie”. Takie światełko mi się wtedy załączyło i mówię: „Mamo, a mnie nie pogratulujesz?”. To wszystko żartem, nie, mama się zaraz zreflektowała, że mnie oczywiście też gratuluje, że nas kocha, ale mnie to jakoś, po prostu jakoś zabolowało. Takie mi się głupie myślenie gdzieś załączyło, że w takiej sytuacji to rodzicom się gratuluje, a ja, już swoje wiedząc, wiedziałam, że mnie to wcale tak ludzie widzieć nie muszą.

B: Myślałaś, że jak będą cię widzieć?

N: No właśnie nie wiem. Jak masz dwie panie z dzieckiem, to raczej każdy myśli, że jedna to mama, a druga ktoś tam. [...] Gdzieś tam myślałam, że będzie więcej jakichś przejawów nietolerancji, na szczęście tak nie jest... Ale yyy no właśnie ludzie to się raczej w tym nie orientują. [VII_N_1]

Powyższy fragment wypowiedzi zwraca uwagę na wątki narracyjne, jakie kobieta integruje w toku

odnoszenia się do kwestii rozumienia swojej sytuacji w kontekście optyki, którą postrzega jako dominującą. Na pierwszy plan wysuwają się tu dwie ścieżki analityczne – kontekst zinternalizowanej heteronormatywności (zob. Wojciechowska 2014: 134–138) oraz doświadczanie braku kulturowych skryptów funkcjonowania w przestrzeni społecznej matek lesbijek („Myślałaś, że jak będą cię widzieć? No właśnie nie wiem”) – których uzgodnienie wyznacza spektrum działań interpretacyjnych jednostki, ograniczone w tym przypadku tradycyjnie nakreślonymi ramami rodzicielstwa. Niemożność zunifikowania dwóch płaszczyzn rozumienia siebie w roli matki (ja jako matka vs. ja widziana jako matka) – egzemplifikowana specyficznym przykładem antycypowania nieprzekładalności własnej perspektywy na optykę zgeneralizowanego innego (społeczeństwa), co wyraża się w mówieniu o sobie w odniesieniu do tego, kim się *jest* („będę mamą”), a o wyobrażonej percepcji społecznej swojej roli – w relacji do tego, kim się *nie jest* („rodzicom się gratuluje, a ja [...] wiedziałam, że mnie to wcale tak ludzie widzieć nie muszą”) – wyznacza w tym przypadku swoisty *kontekst podejrzliwości*, gdy kobieta zakładając możliwość doświadczenia marginalizacji (i nie mając wskazówek co do typowego postępowania [także tego względem niej]), skłonna jest zinterpretować pewną – być może – przypadkową wypowiedź w kategoriach zagrożenia dla jej społecznie nierozpoznanego statusu. Przy czym na uwagę zasługuje tu fakt, że jest to swego rodzaju pułapka interpretacyjna. Uwzględniając bowiem przekonanie kobiety, że „ludzie to się raczej w tym nie orientują”, trudno – w tym przypadku – odnosić się do ewentualności unaocznienia statusu.

Przytoczony powyżej fragment narracji zwraca ponadto uwagę na to, jak silnie relacjonowane przez jednostkę doświadczenia mogą być uwikłane w kontekst interpretowania własnej sytuacji w relacji do dekodowania dyskursu publicznego dotyczącego osób LGBT, w ramach którego często traktowane są one w sposób wrogi czy pogardliwy¹⁵ (zob. np. Oliwa 2012; Struzik 2012; Mizielińska, Stasińska 2013).

Refleksje te warto uzupełnić, przywołując w tym miejscu doświadczenia dwóch innych kobiet, które również podniosły w swych wypowiedziach problem odczuwania marginalizacji w sytuacji społecznej *nieokreśloności* ich statusu. W obu przypadkach kobiety zwróciły uwagę na to, że w czasie rozmów na temat ciąży ich partnerek (głównie z osobami trzecimi) zdarzało im się odczuwać napięcie emocjonalne w związku z tym, że ich doświadczenia były w nich pomijane. Poniżej przytoczono fragment wypowiedzi jednej z badanych.

Pomyślałam sobie o facetach, nie, jak to u nich ta sprawa wygląda, i chyba yyy to tak po prostu jest w tym naszym świecie, że najpierw masz w głowie, co z tą kobietą, która yyy po której już widać, że dziecko trochę zajmuje miejsca w tym brzuchu. No bo to o to

chodzi, że widać, że coś się zmienia, że brzuszek rośnie, hormony buzują [śmiej]. No to oni też myślę yyy nie mają tak wcale łatwo [śmiej]. Chociaż, no to jest zupełnie inna sytuacja w tym znowu sensie, że yyy tu jest mama, jest tata i tu wszystko jest jasne, tak. Nikt się nie zastanawia, co to znaczy yyy jak mnie się nikt o te sprawy nie pyta, więc... Czasem to w ogóle człowiek się tak zakręci w tym niepotrzebnie, że już nie wie, co ma myśleć. Muszę chyba o tym z kimś pogadać, z jakimś facetem, nie [śmiej], to może się dowiem, jak się mam z tym czuć. [II_N_1]

Odsyłając nas do zagadnienia konstruowania rzeczywistości społecznej (Berger, Luckmann 2010), w tym społecznego odkodowywania doświadczanych emocji, które mogą okazać się trudne do osadzenia w ramach „właściwego” kontekstu interpretacyjnego (por. Shott 1979), wypowiedź ta obrazuje interesujący proces narracyjnego określania własnej sytuacji w kontekście swoistego uzupełniania „brakujących” elementów skryptów doświadczeń poprzez odwołanie się do wyobrazonego usytuowania interakcyjnego konceptualnej figury ojca. Na pierwszy plan ponownie wysuwa się tu problem bolesnego doświadczania przez matkę niebiologiczną *niewidzialności* w przestrzeni społecznej, przy czym tym razem zdaje się on być lokowany – przede wszystkim – w kontekście założenia monomaternalizmu. Zilustrowany tu efekt pracy interpretacyjnej zdaje się być wynikiem dążenia do normalizacji własnych doznań poprzez osadzenie ich w ramach wyobrazonego kontekstu doświadczeń będących udziałem ojców, których społeczna widoczność także jest w tym zakresie ograniczona. Przy czym zabieg ten – egzemplifikujący problematyczność sytuacji matki niebiologicznej – może

¹⁵ Interesujący przykład stanowią w tym względzie także komentarze internautów, które pojawiają się pod artykułami prasowymi opublikowanymi w Internecie. Abstrahując w tym miejscu od często niskiego poziomu przytaczanej w nich argumentacji określonych poglądów, ich recepcja także może nie pozostać bez wpływu na jednostkowe poczucie adekwatności społecznej matki lesbijki w społeczeństwie heteronormatywnym. Zob. np. komentarze pojawiające się pod artykułem „Łodzianka skarży Polskę. Łódzki urząd nie dał aktu urodzenia jej córce, bo wychowuje ją z kobietą” (<http://www.dzienniklodzki.pl/artukul/3912205,lodzianka-skarzy-polske-lodzki-urząd-niedal-aktu-urodzenia-jej-corce-bo-wychowuje-ja-z-kobieta,id,t.html?cookie=1> [dostęp 25 lipca 2015 r.]).

przyczynić się do jeszcze silniejszego uwypuklenia ramy interpretacyjnej, która macierzyństwo lesbijskie (szczególnie zaś niebiologiczne) ujmuje w kategoriach oksymoronu. Bowiem choć kobieta racjonalizuje marginalizujące jej doświadczenia reakcje społeczne w kontekście odmienności sytuacji swojej i partnerki, podkreślając przy tym pewną „naturalność” tych reakcji w kontekście widzialności ciąży i wiązanych z nią zmian, nie podejmuje przy tym próby przeramowania (Goffman 2010) znaczenia swojej sytuacji, lecz interpretuje ją przez pryzmat norm, które w szerszej perspektywie uważa za krzywdzące i które w odniesieniu do założenia monomaternalizmu przesądzają o „naturalnie” wpisanej w jej sytuację nierówności względem dominującej i społecznie legitymizowanej roli matki biologicznej dziecka.

W tym miejscu warto zauważyć, że w nawiązaniu do – między innymi – kontekstu zmiany statusu, jaka mediowana jest poprzez zmieniające się ciało ciężarnej kobiety, w literaturze przedmiotu wskazuje się na zjawisko zazdrości, jaką matka niebiologiczna odczuwa względem stanu swojej partnerki, ale i więzi, jaka w późniejszym okresie kształtuje się pomiędzy matką biologiczną a dzieckiem (zob. Pelka 2009). Następstwem doświadczenia zazdrości może być pragnienie czy wcielany w życie plan, by w przyszłości kobieta również mogła doświadczyć macierzyństwa biologicznego. Zasygnalizowany powyżej wątek zazdrości nie pojawił się jak dotąd w narracjach matek niebiologicznych, niemniej wartym uwypuklenia wydaje się być, że część kobiet, z którymi rozmawiałam, odniosła się w czasie wywiadu do planów związanych z powiększeniem rodziny o (przynajmniej) jeszcze jed-

no dziecko¹⁶, tym razem wydane na świat właśnie przez nie¹⁷. Przy czym w decyzji takiej upatrywały one możliwości symbolicznego „scementowania” rodziny, które nie jest możliwe na gruncie prawa polskiego.

Przedstawione powyżej rozważania zwracają uwagę na ogrom pracy interpretacyjnej – i niewątpliwie emocjonalnej – jaką matki niebiologiczne muszą podjąć w celu określenia swojego statusu w kontekście funkcjonowania w przestrzeni publicznej. W wielu przypadkach punkt wyjścia do przeramowania znaczenia sytuacji stanowi dla nich budowanie koncepcji – i treści – roli rodzica na płaszczyźnie prywatnej, gdy w ramach związku przypisują podejmowanym przez siebie działaniom o charakterze kompensacyjnym określone znaczenia symboliczne (por. Hayman i in. 2013).

Z jednej strony kobiety dbały o to, by – na łonie rodziny – partycypować we wszystkich sprawach związanych z przygotowaniem się do przyjścia dziecka na świat („chwilami aż czułam tą ciążę całą sobą [śmiech]” [IX_N_2]) oraz jego pielęgnacją w pierwszych miesiącach życia (np. wybór ubrań czy sprzętów dla dziecka, poszukiwanie informacji na temat przebiegu ciąży, dbałość o stan zdrowia partnerki, uczestniczenie w procesie

¹⁶ Plany te snute były jeszcze na etapie myślenia o powiększeniu rodziny w ogóle. Jedna para zastanawiała się na przykład, czy obie kobiety nie powinny poddać się zabiegowi sztucznego zapłodnienia w tym samym czasie, ostatecznie jednak uznały, że ze względu na ewentualne komplikacje, jakie mogą pojawić się w czasie ciąży, lepiej będzie zweryfikować ów plan.

¹⁷ Odnosząc się do kwestii decyzji, która z partnerek zostanie matką biologiczną ich dziecka, kobiety wskazały na sprawy o charakterze praktycznym (np. wiek czy sytuacja zawodowa).

karmienia itp.), z drugiej zaś – dążyły do symbolicznego *uwidaczniania* siebie w świecie w kontekście relacji rodzinnej¹⁸. Przy czym warto tu odnotować, że strategia ta odnosi się zarówno do sytuacji, gdy kobiety *prezentując* rodzinę (i siebie w niej) w sposób *otwarty*, niejako przełamują *tabu* macierzyństwa jedнопłciowego i wypracowują w toku interakcji zachodzących w sferze publicznej określone skrypty nieskonceptualizowanej społecznie roli, jak i do działań, które można odczytać w kategoriach symbolicznej kompensacji niemożności budowania relacji z dzieckiem w odniesieniu do wymiaru biologicznego, zarezerwowanego dla spokrewnionych z nim członków rodziny. W tym sensie działania nakierowane na zapewnienie warunków do tego, by pomiędzy dzieckiem a jego niebiologiczną matką mogło wystąpić pewne podobieństwo biologiczne mogą być odczytane w kategoriach symbolicznego „cementowania” rodziny (ale także mogą posiadać pewien walor praktyczny, umożliwiając społeczne „odkodowanie” relacji kobiety z dzieckiem).

N: Bardzo chcieliśmy uniknąć takich stresujących spraw, bardzo chcieliśmy zadbać właśnie o to, żeby początek tego macierzyństwa był yyy w samych pozytywach. Dlatego też zdecydowałyśmy się na poród w prywatnej klinice, żeby dla wszystkich było oczywiste, że...

M: Już miałyśmy umowę w X [usunięta nazwa kliniki – przyp. MW] podpisaną.

N: obie chcemy uczestniczyć w tym na sto procent, żeby każdy wiedział i nie robił z tego jakiegokolwiek problemu.

B: Chciałyście mieć poród rodzinny?

M: Tak, tak. [IV_W]

Dostałyśmy taką dosyć, dosyć długą ta lista była, żeby faktycznie z niej wybrać [dawcę nasienia – przyp. MW]. No to takie podstawowe fizyczne rzeczy, czyli typu kolor oczu, kolor włosów, wzrost osoby [...], było też wykształcenie, przedział wiekowy, w jakim ma być i nawet zdaje się, że zainteresowania, hobby. I tak naprawdę wybierałyśmy tak bardziej po kątem tego, żeby ta osoba była jak najbardziej do nas podobna. Asia nawet chciała żeby bardziej, żeby podobna była ta osoba do mnie. [VI_N_1]

Dużą rolę w procesie budowania rozumienia siebie w kontekście doświadczania macierzyństwa niebiologicznego – oraz wychodzenia poza ramy pewnego uwzorowania emocjonalnego (Shott 1979) – odgrywa oczywiście postawa partnerki, której określone działania – szczególnie w publicznej przestrzeni społecznej – mogą przyczynić się do przenoszenia konstruowanego przez matkę niebiologiczną obrazu siebie jako rodzica na obszary wychodzące poza prywatną sferę rodziny. W tym sensie relacje rodzinne mogą być rozpatrywane jako jedna z kotwic, która umożliwia kobiecie konceptualizowanie swojej *widzialności* w przestrzeni społecznej, a także – za sprawą jawnego w niej funkcjonowania – przyczynia się do konceptualnego *uwidaczniania* statusu jednostki w szerszym kontekście publicznym.

To dlatego, że Anka po prostu jest znacznie odważniejsza ode mnie, i tam, gdzie ja się zawsze starałam jakoś po prostu ukryć, to ona otwarcie mówiła: „To jest Iza, moja partnerka, to jest Zosia, nasza córka”. Bardzo mi to dało dużo siły do takiego yyy

¹⁸ Ze względu na większą złożoność analityczną zjawiska *uwidaczniania* matki niebiologicznej w przestrzeni publicznej, wątek ten zostanie rozwinięty w dalszej części tekstu.

innego działania, nawet jak świata tym nie zmienię.
[IX_N_2]

Zgłosiliśmy się do kliniki [...] pytanie, które padło, zupełnie naturalne, ponieważ pojawiłyśmy się w klinice leczenia niepłodności yyy to było pytanie o to, jak długo staramy się z moim obecnym parterem o dziecko, że zdecydowałam się na przyjsie tutaj. Na co ja mu wprost od razu powiedziałam, że yyy jestem w związku z kobietą, tak że inny sposób zapłodnienia w moim przypadku nie jest możliwy. [IV_WM]

Niezwykle istotne w procesie nadawania znaczenia nowej, społecznie nierozpoznanej roli jest także symboliczne wsparcie, jakiego kobieta doświadcza ze strony osób należących do tak zwanego „normalnego” środowiska, szczególnie gdy nie zaliczają się one do jej najbliższego kręgu interakcyjnego. Ich zrozumienie sytuacji – materializowane w *języku afirmatywnym* – umożliwi kobiecie progresywną normalizację rozumienia siebie na różnych poziomach życia społecznego.

Jest bardzo fajna taka doktor, do której głównie ją lubimy prowadzić yyy to jest naprawdę taka bardzo sympatyczna pani, nie wiem, tak myślę, że około pięćdziesiątki, może troszkę po pięćdziesiątce [...] jest na tyle fajna, że jak jeździmy razem, to właśnie mówi „Jak te mamy o ciebie dbają” i tak dalej i tak dalej, więc w ogóle bez problemu. [VIII_WN]

M: Na przykład pani pediatra to ona w ogóle, chyba dla niej to jest oczywiste. Znaczy, w zasadzie od samego początku yyy miałyśmy dużo szczęścia, że trafiłyśmy na bardzo myślę, że właściwych ludzi, to może nie jest najlepsze określenie, ale takich, którzy nam bardzo pomogli

w tej sytuacji, bo nawet pani doktor ginekolog, która dokonywała inseminacji, od samego początku wiedziała, że planujemy dokładnie w taki sposób założyć rodzinę. Agata była przy inseminacji i dla niej to było tak, już nie chodzi o to, że normalne, tylko ona była po prostu yyy jak to nazwać, zupełnie otwarta, w ogóle nie widziała w tym żadnego problemu, nie. Nawet jakby wręcz odwrotnie, zadowolona, to też złe określenie, ale...

N: Znaczy nie, to w ogóle do tego doszło, że kiedyś tam Marta, jak sama była na wizycie, bo zazwyczaj to ja byłam na wszystkich, to sobie pozwoliła z Martą pogadać [...] i wyraziła swoją opinię, że jesteśmy jej ulubioną parą, nie. I zaczęła gadać na te pary, co przychodzą, panie z mężami, i się wkurzała, że tak, że się jej, mąż się pyta, czy żonie te rozstępy to znikną, jak ona już nie będzie w ciąży. Nie interesuje się swoim dzieckiem w monitorze – tylko, czy te rozstępy znikną. [IV_W]

Ze względu na to, że w wielu przypadkach kobiety odnosiły się do przejawów symbolicznego wsparcia, jakie otrzymały w ramach zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej, w kategoriach szczęścia, w dalszej części tekstu – by nieco wyjaśnić tę kwestię – postaram się przybliżyć, jak wygląda sytuacja matki niebiologicznej w świetle prawa polskiego.

Kim jestem w świetle prawa?

Funkcjonowanie w *kontekście lęku*¹⁹

Tytułowy *kontekst lęku* to jedno z pojęć uczulających (Charmaz 2009), które opisuje stan, jakiego –

¹⁹ Niniejszy rozdział powstał na podstawie danych zaczerpniętych z fragmentu artykułu pt. „Uczenie się «normalności» w sytuacji doświadczania symbolicznego wykluczenia – przykład badań nad rodzicielstwem jedнопłciowym kobiet w społeczeństwie heteronormatywnym”, który w 2014 r. ukazał się w „Studiach Socjologicznych” (zob. Wojciechowska 2014).

niekiedy niemal na co dzień – doświadcza matka niebiologiczna w sytuacji niemożności prawnego uregulowania jej statusu względem dziecka. I choć w niektórych przypadkach zrelatywizowany jest on „jedynie” do antycypowania określonych trudności, oddanie głosu kobiecie, która doświadczyła niezwykle bolesnych sytuacji interakcyjnych w kontekście instytucjonalnym, gdy jej partnerka przeszła w czasie ciąży operację, która – na skutek komplikacji – doprowadziła ostatecznie do przedwczesnego przyjścia na świat ich dziecka, z pewnością przybliży skalę problemu, z jakim mierzą się w Polsce niebiologiczne matki dziecka poczętego w ramach rodziny jedнопłciowej.

Ja jej szukałam tam, przyjechałam do tego szpitala, szukałam jej na tych porodówkach, powiedzieli mi, że jest na porodowej. Tam mnie jakaś pani wyrzuciła. Ja ją słyszałam, że jest na tej sali, bo słyszałam, jak krzyczy. Pani mi otworzyła, pyta się mnie, kto ja jestem, a ja jej powiedziałam, że mam to upoważnienie i że mogę być przy wszystkim, mam być informowana. A pani mi mówi: „To proszę mi pokazać”, a ja mówię: „To chyba ma pani to w komputerze, bo to zabraliście”, nie. Ona mówi: „Ja nie mam teraz czasu, żeby w komputerze szukać” i mi drzwi zatrzasnęła przed nosem. No to tam takie metalowe drzwi były, to stałam i pięściami nawałam, aż ktoś raczył przyjść i otworzyć, i po prostu wlałam tam na chama, nie. [IV_WN]

B: Mogłaś wejść i zobaczyć Adasia?

N: Nie, skąd. Zeszłam tam, Marta powiedziała, że napisała upoważnienie, że mają. Poszłam tam do pokoiku, w którym leżał, i panie pielęgniarki powiedziały, że nie, ja nie mogę, w ogóle tam na drzwiach

jest napisane, że nawet dziadkowie nie mogą, tylko wyłącznie rodzice [...], w ogóle, kto ja jestem. Ale ja mówię, że mnie matka upoważniła, żeby dziecko widywać, „No to trzeba iść do lekarza, z lekarzem porozmawiać”. No to poszłam do tego lekarza i mówię, że tu też, że mam to upoważnienie, tere fere, pani mi mówi, że dobrze, że jeśli jest takie upoważnienie, to będę mogła dziecko widywać, ale w tej chwili to ona tego upoważnienia nie widziała, bo jeszcze do nich nie dotarły dokumenty [...], więc na razie nie mogę wejść. No to ja wyszłam z gabinetu tej pani doktor i weszłam sobie od razu do Adasia i odegrałam przed tą pielęgniarką, że wszystko już załatwione, że mogę. [IV_W]

Powyższe fragmenty narracji – choć stanowią skrajny przykład sytuacji, w jakiej znaleźć się mogą matki niebiologiczne – zostały tu przywołane nie w celu wzbudzenia emocji, lecz zwrócenia uwagi na kwestię funkcjonowania kobiet w *zamkniętym kontekście lęku*, który generowany jest na skutek nieustannego mnożenia się niemożliwych do wygaszenia obaw o los dziecka w sytuacji, gdy – z różnych przyczyn i w różnym kontekście znaczeniowym – zabraknie przy nim matki biologicznej. Tak badane relacjonują ten problem w odpowiedzi na pytanie o to, jak wygląda sytuacja ich rodziny w świetle prawa:

N: To jest problem, to właśnie nie wygląda. No i to jest takie właśnie kłopotliwe. Właściwie to nawet nie wiemy, jak to ugryźć, nie. I czy w ogóle da się coś z tym zrobić. Chciałyśmy pojechać do Warszawy, właściwie na to spotkanie między innymi, dlatego że tam jest taki radca prawny, który już w zasadzie, on zajmuje się takimi sprawami yyy... Co można zrobić i jak to

zrobić. [...] Na razie to mamy tak „formalnie” tylko z rodziną ustalone, nie.

M: Gdyby mi się coś stało, tak, to moja mama wie, że gdyby mi się coś stało, to żeby przez przypadek yyy nie przyszło jej przez myśl, żeby jakkolwiek walczyć o prawa rodzicielskie z Agatą.

N: Też mamy problem, już się zastanawiamy nad tym, jak my mamy pozapisywać te, żeby nie, nie dostało się komuś innemu, a nie dziecku, bo ja na przykład nie mam biologicznie spadkobiercy, więc poszłoby, no nie wiem, na rodziców czy na kogoś, moje rzeczy, jak to teraz zrobić. Bo wiesz, jak to jest, to jest tak, że testament to jest mało.

M: Związek nie jest uregulowany prawnie, jakby gdzieś tam przez całe życie budujemy wspólny majątek, w którymś momencie jednej z nas brakuje i nagle druga zostaje z niczym, bo nagle jedynymi osobami, które mają prawo do tego, co po sobie pozostawiłam, to jest moja rodzina i to nie jest bardzo w porządku. To znaczy, ogólnie rzecz biorąc, notariusz, ponieważ ja przy okazji yyy umawiania wizyty, kiedy kupowałam ziemię, próbowałam właśnie tak ogólnie zapytać o kwestie jakichkolwiek uregulowań prawnych, jeżeli chodzi o dziecko, to oni w ogóle nie posiadają takiej wiedzy, w ogóle nic. [IV_W]

Podobnie widzi tę kwestię inna matka niebiologiczna, której sytuacja komplikuje się dodatkowo przez fakt rozstania z partnerką. Kobiety w dalszym ciągu wspólnie wychowują dziecko poczęte w ramach związku, niemniej, choć wypracowały między sobą zasady opieki nad nim oraz dołożyły starań, by prawnie uregulować sprawę ich formalnych relacji z dzieckiem, rozmówczynie nie ma pewności co do niepodważalności woli matki biologicznej.

Napisała też właśnie testament [biologiczna matka – przyp. MW]. Tak dyskutowaliśmy, że yyy jakby jej się coś stało yyy przed ukończeniem pełnoletności przez Kasię, to wyraża taką wolę, że chciałaby, żebym była jakby jej opiekunem, żeby sąd nie przyznawał jej żadnej rodzinie, tylko żebym ja była tym opiekunem i wszelkie Ewy jakieś tam dobra i mieszkanie przede wszystkim, żebym mogła zarządzać, zanim Kasia skończy osiemnaście lat, do momentu przekazania, bo testamentalnie przechodziłoby to na Kasię, no to żebym była jakąś taką osobą odpowiedzialną za to, która by tego dopilnowała. I to właśnie notariusz mówił, że on, że jak najbardziej możemy to napisać, że taka jest wola i tak dalej, ale już pod kątem jakiegoś opiekuna i tak dalej, on nie gwarantuje, że sąd będzie brał coś takiego pod uwagę. Bo to jest wola. Wola wola, prawo prawem i jakieś rodziny zastępcze czy coś, tak że mówię, musi się Ewa pilnować. [III_N_1]

Konceptualna *niewidzialność*, jakiej matka niebiologiczna doświadcza w wymiarze społeczno-kulturowym w związku z funkcjonowaniem poza obszarem ram pojęciowych terminu „rodzina”, znajduje swoje odbicie także na płaszczyźnie prawa. Przedstawione powyżej narracje, ilustrując kolejny typ barier, jaki napotykają na swojej drodze kobiety, zwracają także uwagę na kwestię swoistego zakotwiczenia świadomościowego badanych na pewnym poziomie bezradności, który wyznacza trajektorię *domykania się kontekstu lęku*. W tym sensie doświadczenie nierównego traktowania na poziomie prawa stanowi bodaj najbardziej dotkliwy – ale i najwyraźniej *zmaterializowany* – element symbolicznej marginalizacji jednostki, która odbiega od kulturowego modelu „normalności”. To

właśnie na tej płaszczyźnie kobiety – w sposób niemal namacalny – doświadczają bowiem zarówno swojej „obcości” względem dziecka oraz partnerki, jak i podwójnej *niewidzialności*. W doświadczenia te wpisane jest także poczucie braku kontroli nad życiem rodzinnym w wymiarze publicznym, co niewątpliwie nie pozostaje bez wpływu na przebieg narracji tożsamościowej badanych, wikłając je w spiralę wątpliwości w kontekście budowania strategii funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Pomimo prób sformalizowania swojego statusu – podejmowanych także w przestrzeni Internetu – kobiety znajdują na gruncie prawa jedynie doraźne sposoby rozwiązania nurtujących je problemów²⁰, co w kontekście braku widoków na pożądaną zmianę w pewnym stopniu wyjaśnia, dlaczego to właśnie tę kwestię większość badanych uznała za jeden z najdonioślejszych problemów, z jakim muszą się zmierzyć.

Strategie funkcjonowania w przestrzeni publicznej – widzialność versus niewidzialność

Mając na względzie, że „treść” rodziny formułowana i wyrażana jest bardziej za sprawą jej *prakty-*

²⁰ W czasie wywiadów część kobiet odniosła się do problemu słabego zaplecza instytucjonalnego, w ramach którego mogłyby otrzymać pomoc prawną, a także braku wystarczającej wiedzy radców prawnych w kwestii możliwości uregulowania sytuacji rodziny jednopłciowej z dzieckiem, co uwidacznia lukę, jaka istnieje w polskich przepisach w odniesieniu do sytuacji dziecka poczętego i wychowywanego w ramach rodziny jednopłciowej. Co więcej, biorąc pod uwagę, że wiele badanych korzysta (bądź bierze pod uwagę taką możliwość) z pomocy psychologa – w celu wyjaśnienia pewnych wątpliwości w związku z wychowywaniem dziecka w ramach rodziny jednopłciowej – warto zapoznać się z pracą Jowity Wycisk pt. „Postawy przyszłych psychologów wobec rodzin nieheteroseksualnych z dziećmi” (2014).

kowania niż po prostu *bycia* (proces vs. struktura) (Morgan 1996), warto przyjrzeć się w tym miejscu tym praktykom życia rodzinnego par jednopłciowych z dziećmi, które – ze względu na poruszaną w niniejszym tekście problematykę – w największym stopniu odnoszą się do kwestii prezentowania siebie, swojej rodziny w przestrzeni publicznej. Istotnym wydaje się bowiem prześledzenie, jak konstruowanie i realizowanie określonych strategii funkcjonowania w obszarze społecznie *widzialnym* – zinstytucjonalizowanym bądź nie – wpływa na proces rozumienia siebie w szerszym kontekście mniej czy bardziej intencjonalnego *uwidaczniania* (lub *zacieniania*) konceptualnie *obcych* struktur rodzinnych. Rozważania te warto uzupełnić o konstatację, że przestrzeń publiczną ujmuję tutaj w odniesieniu do dwóch wymiarów *widzialności* (widoczności) jednostki – w ramach przestrzeni zinstytucjonalizowanej (np. służba zdrowia) oraz niezinstytucjonalizowanej przestrzeni wspólnej (np. centrum handlowe, park). Wydaje się bowiem, choć oczywiście nie jest to regułą, że o ile układ przestrzeni zinstytucjonalizowanej zdaje się w wielu przypadkach „wymuszać” dokonanie *jakiejś* (auto)prezentacji, o tyle przestrzeń wspólna oferuje w tym zakresie znacznie większą anonimowość.

Strategia pozornej niewidzialności a uwidacznianie siebie w ramach zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej – konteksty i działania

Biorąc pod uwagę, że w świetle prawa polskiego matka niebiologiczna jest dla swojego dziecka w zasadzie *obcą* osobą, wypracowywanie oraz realizowanie określonych strategii funkcyjowa-

nia w ramach zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej może stanowić dla kobiety duże wyzwanie. By przybliżyć spektrum oraz znaczenie, jakie badane przypisują określonym działaniom, w pierwszej kolejności warto przyjrzeć się sytuacji ukrywania istnienia (przyszłej) matki niebiologicznej, gdy obawiając się, że ujawnienie przez jej partnerkę chęci poczęcia dziecka, które będzie wychowywać się w rodzinie nieheteronormatywnej, mogłoby zaprzepaścić ich wspólne plany, przyjmuje ona strategię *pozornej niewidzialności* (umożliwiając tym samym partnerce odwołanie się do społecznie uznanej wartości, jaką jest [*powinno być*] dla kobiety macierzyństwo [jestem kobietą, więc to *normalne*, że chcę zostać matką]).

B: A kiedy Ewa była na wizycie, to ty też przy tym byłaś?

N: Nie, nie, ja czekałam, wtedy na nią czekałam. No niestety, ze względu właśnie na to yyy tak, jak kolega nas nastawiał, bo sytuacja była przedstawiona, no że Ewa jest samotną osobą. Ona jest już w wieku, ona chyba miała trzydzieści dwa, trzydzieści trzy lata, jak yyy jak chciała zająć w ciążę, no chyba żeby sobie szanse nie marnować, to niestety nie mogłyśmy powiedzieć, że po prostu to my chcemy mieć dziecko, tak. Mówiła, że jest samotną osobą, chce mieć dziecko. No właśnie takie miałyśmy szczęście, że przez tego kolegę, który gdzieś tam wspominał temu lekarzowi, on jakoś szczególnie jej nie badał, nie wysyłał jej też do psychologa, bo to też są badania psychologiczne i tak dalej yyy szczególnie, jak są samotne osoby, dlaczego i tak dalej. Ale udało się, wszystko w porządku. Ewa wypowiada się bardzo pozytywnie o tym doktorze, że też był całkiem w porządku. [III_N_1]

Inny przykład (samo)marginalizacji wpisanej w strategię *pozornej niewidzialności* stanowią sytuacje, gdy badane, choć oficjalnie występują w roli *opiekuna* dziecka, nie ujawniają natury łączącej go z nim relacji, a wręcz – dzięki domyślnie przyjmowanej normie monomaternalizmu (kobieta z dzieckiem *najpewniej* jest jego matką [biologiczną]) – liczą (zazwyczaj ze względu na obawę, że w innym przypadku mogą zostać uznane za osoby niemogące decydować o dziecku) na możliwość wprowadzenia partnerów interakcyjnych w błąd.

U lekarza to, szczerze mówiąc, już nieraz sama byłam i na początku, jak Asia już wróciła do pracy, no to właściwie ja z Alkiem cały czas jeździłam. Powiem tak, do zarejestrowania przedstawiałam Asi dowód. Nigdy tam nikt na twarz czy cokolwiek nie zwracał uwagi, o nic nie pytał. [VI_N_1]

Przy czym w sytuacji zweryfikowania tak zakrojonych działań – nawet posiadając stosowne upoważnienie – mogą zdecydować się na kontynuowanie interakcji nadal podporządkowanej zasadzie „nie pytaj, nie mów”, udzielając w tym przypadku minimum informacji w kwestii relacji, jaka łączy je z dzieckiem.

N: Raz miałam taką sytuację, że yyy jedna pani doktor coś powiedziała, to właśnie, właśnie wtedy skorzystałam z tego upoważnienia [notarialnego – przyp. MW] i powiedziałam, że akurat nie jestem mamą biologiczną, tylko jestem z rodziny i mam takie upoważnienie.

B: Powiedziałaś, że jesteś mamą Zosi?

N: Nie, nie, tylko że jestem z rodziny.

B: Czemu akurat tak?

N: Wiesz co yyy no to jest nadal jedna wśród tych rzeczy, które my cały czas po prostu yyy walczymy, że tak to ujmę. Na pewno jest to złe rozwiązanie, i mówię to z pełną świadomością, bo yyy no nikt na tym po prostu nie, nic nie zyskuje, tak, i w przyszłości na pewno bym czegoś takiego nie chciała, dla Zośki w szczególności, tylko że, no widzisz, są takie niektóre sytuacje, że tak yyy no jest to z różnych względów łatwiejsze wyjście po prostu, żeby tej naszej sytuacji, teraz przynajmniej, dodatkowo nie komplikować.
[IX_N_1]

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że ze względu na specyfikę sytuacji rodzinnej badanych kobiet, których dzieci – w momencie przeprowadzania wywiadów w zdecydowanej większości – nie były jeszcze aktorami mogącymi świadomie uczestniczyć w określonej interakcji, a ich partycypacja w sytuacjach, które przytoczono tu za pośrednictwem narracji matek, ograniczała się do samego ich bycia w przestrzeni, w której sytuacje te miały miejsce, przywoływane w niniejszym rozdziale konkretne przykłady strategii *pozornej niewidzialności* dotyczą – przede wszystkim – działań (realizowanych przez matki w obecności dziecka) w obszarze służby zdrowia. Przy czym, mając na uwadze konceptualny wymiar określania siebie oraz projektowania strategii działania w ramach zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej, warto wskazać, że badane, także te, które uciekały się do opisanego tu zestawu działań, odnosiły się do niego w kategoriach swoistych „praktyk zastępczych” – co ilustruje powyższy fragment narracji – których aplikacja – choć potencjalnie niebezpieczna dla dziecka w kontekście jego dalszego rozwoju, gdy stanie się już świadomym interakcyjnie akto-

rem – umożliwia im uniknięcie antycypowanych trudności interakcyjnych i w tym sensie zapewnia – przynajmniej w niektórych kontekstach interakcyjnych – pewien margines bezpieczeństwa ontologicznego (Giddens 2010). I choć strategia ta wydaje się być „kusząca” jedynie w perspektywie krótkofalowej, czego badane są świadome („w żłobku na przykład wystarczy podać nazwisko osoby upoważnionej do odbioru dziecka, więc do któregoś momentu tu też nie widziałabym tego typu problemów” [VI_WM]), dotychczasowe wyniki badań, które realizuję, pokazują, że wiele matek ucieka się do niej z większą czy mniejszą częstotliwością i w większym czy mniejszym zakresie. Ciekawy przykład takich działań stanowi w tym kontekście podawanie się matki biologicznej za kobietę samotnie wychowującą dziecko, co wiąże się z możliwością uzyskania określonych korzyści (np. dziecko ma wówczas większą szansę na przyjęcie do żłobka czy przedszkola). Przy czym warto podkreślić, że badane – choć oczywiście nie wszystkie – często odnoszą się do przywołanej tu strategii z przekazem – w kategoriach postępowania zgodnie z literą prawa, które nie uznaje ich partnerek za rodziców dziecka.

Mając na uwadze powyższe rozważania, kwestią otwartą pozostaje na razie pytanie o to, czy i w jakim stopniu pozorna integracja na zasadzie przyjęcia reguł gry podporządkowanych normie heteronormatywności (zob. Prus 1999; Goffman 2008) zostanie trwale włączona w repertuar działań kobiet w ramach zinstytucjonalizowanej przestrzeni społecznej. W tym miejscu warto natomiast bliżej przyjrzeć się jej znaczeniu w kontekście określania siebie poza obszarem prywatnej sfery życia rodzin-

nego. Warto bowiem zauważyć, że przedstawione tu przykłady działań stanowią egzemplifikację symbolicznego *zacieniania* obecności matki niebiologicznej w przestrzeni publicznej, które zdaje się wykluczać możliwość skonceptualizowania jej statusu w perspektywie społecznej. I o ile trudno oczekiwać, by prywatne życie (każdej) jednostki stanowiło – poprzez jej działania – swoisty wyraz aktywizmu na rzecz zmiany takiego stanu rzeczy, szczególnie w sytuacji, gdy – z różnych względów – silnie chroni ona swoją prywatność, warto zauważyć, że tak zakrojone postępowanie generuje specyficzny kontekst interakcyjny, w ramach którego, dążąc do uniknięcia przykrych następstw wyobrazonej – ale i doświadczanej – marginalizacji, jednostka sama zaczyna się – na jakimś poziomie – marginalizować (zob. Goffman 2007; Czykwin 2008), co z kolei może mieć negatywne przełożenie na sposób interpretacji doświadczeń, jakie wpisane są w kontekst interakcyjny (współ)wytwarzanej przez nią sytuacji.

N: Jak matka jest samotna yyy mówi, że jest samotną matką, to właściwie wiele spraw yyy ułatwia.

B: Na przykład?

N: No na przykład dostaje się jakieś punkty [dziecko ma większe szanse dostania się do żłobka czy przedszkola – przyp. MW]. [...] Kasia ma dwie mamy, ale yyy... No tak yyy można mieć coś, jakieś z tego korzyści. No to jest zaleta yyy w naszej sytuacji.

B: Odpowiada ci to?

N: Tak, tak yyy... Razem wychowujemy Kasię, ale tak jest w różnych sprawach łatwiej. [III_N_1]

Na uwagę zasługuje tu sposób, w jaki rozmówczynie konstruuje swoją wypowiedź (np. częstsze niż

w innych fragmentach wywiadu zawieszanie głosu, wahanie, podkreślenie swojej obecności w procesie wychowawczym), który może skłonić do refleksji na temat doświadczeń jednostki (i sposobu, w jaki są one przez nią interpretowane) funkcjonującej w ramach kontekstu *pozornej niewidzialności*. Przy czym istotne jest tu wskazanie, że sytuacja ta może być szczególnie dotkliwie odczuwana przez jednostkę, która rozstała się ze swoją partnerką, tracąc w ten sposób symboliczną podstawę – w postaci odniesienia rodzinnego – do konstruowania swojej – i tak konceptualnie *niewidzialnej* – roli, który to proces przebiegać może teraz w ramach innego jeszcze wymiaru niewidzialności – podbudowanego literą prawa. Co więcej, przytoczony powyżej fragment narracji odsyła do pytania o to, czy strategia *pozornej niewidzialności* – mająca w założeniu ułatwić kobietom zachowanie anonimowości i umożliwić „normalne” funkcjonowanie – nie przyczynia się w istocie – w jakimś stopniu – do generowania kontekstu niemożności doświadczenia „autentycznej” adekwatności społecznej.

W kontekście powyższych rozważań szczególnie ciekawa wydaje się sytuacja, gdy antycypując różnego rodzaju formy wykluczenia w następstwie ujawnienia tożsamości nieheteronormatywnej, jednostka unika zachowań konformistycznych poprzez symboliczne – lecz autentycznie doświadczane – przejmowanie kontroli nad sytuacją. Działania takie – rozgrywane się w ramach specyficznego kontekstu instytucjonalnego – nie tylko przyczyniają się do symbolicznego *uwidaczniania* roli i statusu matki niebiologicznej w przestrzeni społecznej – co nie pozostaje bez wpływu na kształt narracji tożsamościowej kobiety – lecz także umożliwiają

jednostce – w następstwie sukcesów interakcyjnych – przenoszenie wypracowanych wzorów postępowania na mniej specyficzne obszary życia codziennego, które rozgrywa się w przestrzeni publicznej. Przykład przytoczonej powyżej strategii kontrolowanego *uwidaczniania* siebie stanowią przywołane już w tekście narracje, w których rozmówczynie zwróciły uwagę na *otwarty* sposób funkcjonowania w przestrzeni publicznej jako rodzina (np. przyznanie, że kobieta chce wychowywać dziecko wspólnie z partnerką, poród rodzinny). Warto bowiem zauważyć, że mówiąc w czasie wywiadów o *otwartym* prezentowaniu siebie w kontekście rodzinnym w ramach przestrzeni publicznej, badane wskazywały najczęściej na podejmowanie takiej właśnie strategii – w celu zminimalizowania stresu – w klinikach prywatnych, w których, pisząc wprost, jako *klientki* mogły – w dużym stopniu – kontrolować przebieg spotkania.

Wcześniej, zanim zaszłam w ciążę, to najpierw musiałyśmy wszystko tak sobie zaplanować, żeby później już nie było tych wszystkich problemów. [...] Ja na przykład nie chciałam [poddąć się inseminacji – przyp. MW], dopóki nie będziemy miały odłożonej pewnej sumy pieniędzy, bo powiedziałam sobie, że jednak, wiesz, żyjemy w takim, a nie innym kraju i jednak trzeba być gotowym na każdą ewentualność.

[II_WM]

Powyzsza narracja wprost zwraca uwagę na kwestię, która wpisuje się w doświadczenie każdej z par, z którą rozmawiałam, a mianowicie na materializowanie się obaw w związku z antycypowaniem *miejsca* rodzin jednopłciowych w strukturze „normalnego” społeczeństwa w postaci zapewniania

sobie zaplecza finansowego, dzięki któremu kobiety – w sytuacji ewentualnego pojawienia się różnego rodzaju czynników interweniujących – będą mogły działać w ramach określonych sytuacji interakcyjnych ze świadomością sprawczości.

Choć z jednej strony nakreślony tu kontekst analityczny zwraca uwagę na niebezpieczeństwo podtrzymywania przez badane pewnego uwzorowania emocjonalnego (zob. Shott 1979), z drugiej wskazuje na szerszą ramę interpretacyjną ich sytuacji – następstwo antycypowania „zagrożenia”, skłaniającego kobiety do konceptualnego, ale i rzeczywistego, rozwiązywania wyobrażonych trudności dzięki zasobom określonego kapitału, często gromadzonego właśnie na tę ewentualność, może stanowić wspomniane już dążenie do przejmowania (symbolicznej) kontroli nad poszczególnymi elementami rzeczywistości, w toku którego kobiety będą konstruować takie schematy działania w życiu codziennym, których realizacja umożliwi im „rzeczywista” – choć często ostrożną – integrację społeczną jako *otwarta* rodzina nieheteronormatywna.

N: Moja mama to jest emerytowana już nauczycielka, więc początkowo to w ogóle nie było mowy o żadnym żłobku, bo ona już, od razu się chciała wnuczkiem zajmować [śmiech]. A że nauczyła yyy zajmowała się nauczaniem początkowym, to już w ogóle...

M: Tak, przy czym też ma swoje sprawy, swoje życie. No i tak, tak się właściwie ten pomysł zrodził, że, okej, poszukamy opiekunki.

N: Zrodził [śmiech]... Raczej to był wywiad środowiskowy, bo i znajomi, i rodzina, no wszyscy po prostu

byli zaangażowani, i pytałyśmy się wszystkich po prostu...

M: Tak, no to jest chyba naturalne, że chce się dla swojego dziecka jak najlepiej...

N: Dokładnie, więc to było dość, dość gruntowne były te poszukiwania. [...] I tak mamy Kasię [opiekunkę do dziecka – przyp. MW]. [...]

B: Okej. A chciałam jeszcze na chwilę wrócić do sprawy żłobka, bo powiedziałaś, że twoja mama chciała się zająć Kacprem, a co dla was było istotne, że jednak zdecydowałyście się na Kasię? Brałyście żłobek pod uwagę?

N: Wiesz co, wtedy to jeszcze nie...

M: Raczej nie...

N: bo nie wiedziałyśmy po prostu, jak to będzie yyy jak się różni ludzie mogą w takiej sytuacji zachować. [...] Czyli myślałyśmy w ogóle o takiej opcji, natomiast to nie był jeszcze ten etap.

B: To znaczy?

M: To jest trochę tak, jak Ania zaczęła już wcześniej mówić, że my, w naszej sytuacji, małymi, małymi kroczkami wydeptujemy swoje ścieżki. [...] Będzie przedszkole, będzie szkoła, bo i o tym już rozmawiamy, natomiast wszystko po kolei, bo, nie oszukujmy się, nietolerancja nie bierze się znikąd. Na pewno nie chciałybyśmy, żeby Kacper był w swoim życiu narażony na jakieś przykre sytuacje, więc my ze swojej strony musimy mu takie warunki zapewnić, czy to będzie opiekunka, czy przedszkole prywatne. Bo na ten moment mamy jasną sytuację. Nie ma jakiegś cioci czy koleżanki, tylko jest mama...

N: Dwie mamy.

M: Tak. Przy czym to jest zasługą naszej pracy, tego, że pracujemy na takie a nie inne relacje. [VII_W]

Choć w przytoczonym powyżej fragmencie wywiadu rozmówczynie nie odnoszą się do kwestii

faktycznego *uwidaczniania* rodziny w przestrzeni publicznej, ich narracje koncentrują się wokół zagadnienia projektowania (i ich odpowiedzialności w tym zakresie) określonych warunków działania, zwracając uwagę na to, jak poprzez włączenie w sferę życia prywatnego (dom) „elementów” reprezentujących wpływy świata zewnętrznego (opiekunka do dziecka), kobiety „małymi, małymi kroczkami” budują swego rodzaju symboliczny – podbudowywany poczuciem sprawczości – pomost pomiędzy tymi dwoma obszarami funkcjonowania w życiu codziennym, niejako przygotowując się do *otwartego prezentowania* rodziny w ramach przestrzeni publicznej – przede wszystkim zinstytucjonalizowanej – na ich warunkach.

Podsumowując ten wątek, warto zauważyć, że symboliczne *uwidacznianie* siebie jest dla narracji tożsamościowej jednostki w tym sensie kluczowe, iż status i rola matki niebiologicznej zyskują – za sprawą legitymizacji dokonywanej (auto)prezentacji – zewnętrzne potwierdzenie, niezbędne w procesie budowania poczucia „normalności” i adekwatności społecznej²¹.

„Niewidzialność” w ramach wspólnej przestrzeni publicznej

Przytaczane tu refleksje warto zacząć od uwagi, że o ile kwestia projektowania strategii funkcjonowania

²¹ Warto zauważyć, że stosowanie jednej ze strategii nie wyklucza oczywiście możliwości odwołania się także do drugiej. W wielu przypadkach kobiety – działając w ramach określonych kontekstów sytuacyjno-interakcyjnych – stosują je naprzemiennie, kalkulując przy tym, która z nich okaże się dla nich w danej sytuacji bardziej skuteczna. Ze względu na ograniczoną objętość tego tekstu wątek ten nie zostanie tu jednak rozwinięty.

rodziny jednopłciowej z dzieckiem w ramach zinstytucjonalizowanej przestrzeni publicznej stanowi dla kobiet pewne wyzwanie, to w czasie wywiadów badane podkreślały, że specyficzne zasady, jakimi rządzi się przestrzeń wspólna, umożliwiają im *prezentowanie* rodziny bez konieczności czynienia deklaracji na temat jej struktury²². W praktyce pozwalało to badanym na dość swobodne rozwijanie określonych sposobów partycypacji we wspólnej, społecznie *widzialnej* opiece nad dzieckiem²³ (np. spacer, robienie zakupów, wizyty na placu zabaw itp.), przy zachowaniu poczucia pożądanej – w tym przypadku – *niewidzialności*.

W tym kontekście wydawać by się mogło, że wspólna przestrzeń publiczna – szczególnie w przypadku dużych miast – gwarantuje jednostce pewien poziom anonimowości. Co jednak w sytuacji, gdy dana osoba jest stałym bywalcem określonych miejsc w przestrzeni wspólnej? Odpowiedzi na to pytanie postaram się udzielić, przytaczając poniżej fragment notatek terenowych, jakie sporządziłam po obserwacji przeprowadzonej w parku, do którego wybrałam się w godzinach przedpołudniowych w towarzystwie jednej z badanych oraz jej dziecka²⁴. Zapis dotyczy momentu, gdy siedząc na ławce, przyglądałam się ich wspólnej zabawie.

²² Pewien udział może mieć w tym względzie także tolerancja społeczna względem czułości („czułościowości”), jaką mogą publicznie okazywać sobie kobiety (zob. Mizielińska 2007: 98).

²³ Warto nadmienić, że odnosząc się do kwestii widoczności macierzyństwa jednopłciowego w najbliższej okolicy miejsca zamieszkania, większość badanych zauważyła, że w tych ramach przestrzennych – z różnych względów – raczej nie czuje się zagrożona możliwością doświadczenia przejawów nietolerancji.

²⁴ Na użytek analityczny treść i forma notatek nie zostały zmienione, korekcie poddałam jedynie błędy interpunkcyjne i literówki.

Dziwna sytuacja... Przysiadła się do mnie kobieta w wieku ok. 65–70 lat. Bez zwyczajowego „dzień dobry” i kilku słów o pogodzie zapytała, czy często przychodzę tu z **siostrą** (ta konotacja rodzinna miała chyba związek z tym, że obie mamy ciemne włosy...). Odpowiedziałam, że A. nie jest moją siostrą, a znam ją, „jaki ładny park”... Pytań ciąg dalszy... Nie chcę stawiać A. w niewygodnej sytuacji (jakoś nie podobała mi się ta „rozmowa”), kieruję ją na inne tory. Pani przychodzi do parku z wnuczkiem, bo córka i zięć pracują (wnuczka nie widzę...). Następnie dowiaduję się, że pani tu czasem widuje **koleżankę** (jakoś dziwnie mówi to słowo) z dzieckiem, ale też z inną panią, „Czy to opiekunka, bo córka...” LITOŚCI! Rozmowa zmierza w naprawdę „ciekawym” kierunku, już spodziewam się pytania o „**szwagra**” (a może to moje przewrażliwienie?)... Nie czuję się upoważniona do jakichkolwiek rozmów o A. (+ jestem zła, bo też mam w sobie niezdrową ciekawość), mówię pani, że idę i życzę jej miłego dnia. Pani też sobie idzie, może poszukać wnuczka... Dowiaduję się, że to jedna z pań z „kółka różańcowego”, które chodzi i „filuje”, co ludzie robią. A. już ich zna, to nie pierwsze takie podchody. „Możesz być laską albo facetem, starym albo młodym, zdrowym albo chorym, nic pomiędzy”. „Już przywykłam”. A. wróci jutro do parku, „kółko” pewnie też... [notatka terenowa]

Fragment przytoczonej powyżej notatki ilustruje specyficzny przejaw kontroli społecznej, która we wspólnej – *widzialnej* – przestrzeni publicznej zapośredniczona jest w tym przypadku przez ludzką ciekawość względem życia Innego. Celem przytoczenia w tym miejscu zapisków poczynionych bezpośrednio po zakończeniu obserwacji było – między innymi – zwrócenie uwagi na emo-

cje (wciąż widoczne w tekście), jakie pojawiły się w następstwie doświadczenia zaistniałej sytuacji. Z jednej strony zastanawiałam się bowiem, na ile *intuicyjne* podejrzenia względem podjęcia ze mną rozmowy pod pretekstem zdobycia informacji na temat prywatnego życia kobiety nie stanowiły wyniku pewnego „przeczulenia”, jakie mogło wykrytalizować się w toku realizacji badania, z drugiej – niezależnie od przyczyn nałożenia określonych ram interpretacyjnych na tę sytuację interakcyjną – uczestnictwo w niej dało mi pewne wyobrażenie na temat niepokojów, jakie mogą na co dzień towarzyszyć kobietom wspólnie wychowującym dziecko w ramach związku jedнопłciowego. Okazuje się bowiem, że pomimo konceptualnej *niewidzialności* matki-lesbijki, Inny (by nie napisać – inność) jest widoczny, zaś poczucie bycia *ogłdanym* i *widzianym* w kontekście „odmienności” z pewnością nie pozostaje bez wpływu na generowanie określonych strategii funkcjonowania w przestrzeni publicznej (por. Prus, Grills 2003; Goffman 2008).

Widzialność zapośredniczona przez język

Ostatnią kwestią, do której warto się w tym miejscu odnieść, jest swoisty pomost symbolicznie łączący i osadzający codzienne życie realizowane w przestrzeni prywatnej w kontekście jego *praktykowania* i *prezentowania* na poziomie publicznym. Pomostem tym – (*naturalnie*) implikującym *widzialność* rodziny – jest sposób, w jaki dzieci zwracają się do każdej z matek, ale i to, jak – wprost czy milcząco – „przedstawiana” struktura rodziny jest społecznie potwierdzana poprzez właściwe jej odczytanie i symboliczną legitymizację (np. mówienie o kobietach „mamy” w czasie wizyty lekarskiej dziecka).

Przy czym mając na uwadze, że w ramach wszystkich badanych rodzin obie kobiety mówią o sobie „mamy”, istotnym jest tu wskazanie, że ten aspekt ich życia, jakim jest nazewnictwo rodzinne, łączony jest – w dużej mierze – przez rozmówczynię z jego wymiarem praktycznym (do której z matek zwraca się dziecko czy o której z nich mówi osoba trzecia), w mniejszym zaś stopniu z kwestią symboliczną – zapośredniczoną przez język – *widzialności* rodziny w przestrzeni publicznej²⁵.

[...] ustaliłyśmy między sobą, że obie jesteśmy mamami yyy po prostu dwie mamy, i tak to będziemy Ani mówić. [...] Moja mama to na przykład mówi „mama Ola” i „mama Kasia”, i tak się już przyjęło u nas w rodzinie. Chociaż mała to jeszcze mało co z tego rozumie [śmiejch] bo na razie to jeszcze za malutka jest. [...] Żeby się w tej główce nie pokręciło, to generalnie na mnie to mówimy tak: „X”, „Y” [zdrobnienia imienia rozmówczyni – przyp. MW], a do Oli „mama”. [X_WN]

Generalnie mamy tak, że ok, jesteśmy dwoma mamami. W momencie, gdy Kasia gdzieś tam zapyta się yyy o to, to jak najbardziej będę ja czy Ala jej mówić, że tak, jesteśmy obydwie mamą. Natomiast sam po-

²⁵ Sytuacja ta może być po części związana z faktem, że większość dzieci, które wychowywane są w rodzinach, z którymi rozmawiałam, w chwili przeprowadzania badania nie ukończyła jeszcze roku, w związku z czym nadawanie znaczenia symbolicznemu wymiarowi nazewnictwa rodzinnego na płaszczyźnie publicznej może być chwilowo odsuwane na dalszy plan czy osadzone w szerszym kontekście sytuacyjno-interakcyjnym („Nieraz ludzie to się nas pytają: «Co mu będziecie mówić?» [...] jakoś się w to nie angażujemy, nie zastanawiamy się nad tym jeszcze, bo można sobie mieć jakieś założenia, później to i tak wszystko życie weryfikuje” [IV_WN]). Przy czym warto tu odnotować, że w narracjach części badanych kwestia ta została podniesiona przy okazji wymieniania spraw, jakie kobiety chciałyby poruszyć w czasie rozmowy z psychologiem na tematy wychowawcze.

dział taki, tak, jest mama, jest Ala. Na pewno nie ciocia, nie żadne jakieś dziwne. [III_M_1]

Niemniej w świetle wypowiedzi jednej z badanych, która rozstała się ze swoją partnerką, kwestia ta wydaje się istotnym elementem zestawu strategii publicznego *prezentowania* rodziny.

[...] jak Ewa była w ciąży, jak tak siedziałyśmy, to w sumie, że Kasia będzie miała dwie mamy, że tak to będzie mówione. Może później nawet, dziecko jakby chciało mówić i zwracać się, to już yyy to już, jak będzie chciało. Ale na zasadzie, że, tak, że byliśmy w związku i że zdecydowałyśmy się i że ma dwie mamy, tak. Nie było taty. I tak samo poruszyliśmy już delikatnie ten temat teraz jakiś czas temu, bo Ewa mówi, że sama nie wie, jak ma w sumie tak do Kasi się zwracać, bo też widziała, że yyy mówi, że ja tak powiem czasami o sobie „mama”, czasami nie i jak ona ma mówić. Ja mówię, że właśnie, że ja tak zaczęłam mówić, bo sama zaczęłam się zastanawiać, ale to ze względu na to, żeby yyy no żeby po prostu Kasi gdzieś tam yyy nie robić jej jakiś takich problemów, tak. [III_N_1]

Powyższy fragment narracji, ilustrując kwestię pewnej niekonsekwencji w stosowaniu określonego nazewnictwa rodzinnego, zwraca uwagę na kluczowy wymiar problemu *uwidaczniania* powiązań rodzinnych w przestrzeni publicznej za pośrednictwem języka. Antycypując ewentualne nieprzyjemności, na jakie może zostać narażone dziecko w sytuacji publicznego (w żłobku) zwracania się do dwóch różnych kobiet „mamo”, jednostka intencjonalnie wychodzi poza ustalone uprzednio ramy językowe, przyjmując strategię pozornej integracji na wyobrażonych zasadach gry społeczeństwa heteronorma-

tywnego (zob. Prus 1999; Goffman 2008). Działanie to, choć niezamierzenie, doprowadza jednak do wytworzenia się swoistego kontekstu konfuzji interakcyjnej, której następstwa, w przypadku braku rewizji strategii, mogłyby okazać się – na poziomie poznawczym – kłopotliwe także dla dziecka, szczególnie w kontekście budowania u niego silnego poczucia własnej wartości, na co kobieta kładła nacisk w innych fragmentach narracji. Co więcej, warto zauważyć, że przyjmowanie strategii, w którą wpisana jest pewna symboliczna marginalizacja matki niebiologicznej, może – w dłuższym okresie – zaburzyć proces prowadzenia narracji tożsamościowej, uniemożliwiając jednostce doświadczenie „autentycznej” adekwatności społecznej.

Sygnalizując znaczenie symbolicznego wymiaru *uwidaczniania* rodziny za pośrednictwem języka, rozważania te – z jednej strony – zwracają uwagę na ważny obszar konceptualizowania siebie, z drugiej zaś – na istotę konkretyzowania i uzgadniania określonych strategii funkcjonowania w przestrzeni publicznej w relacji do możliwych następstw działania w kontekście wyobrażonej *widzialności* czy *niewidzialności* w ramach – mimo wszystko – *widzialnej* przestrzeni życia codziennego.

Podsumowanie

Droga ku świadomemu rodzicielstwu dla każdej jednostki stanowi z pewnością pewien rodzaj wyzwania, przy czym – jak starano się zobrazować w niniejszym tekście – sytuacja ta wydaje się szczególnie trudna w przypadku *drugiej* matki, której obecność w świadomości społecznej opisać można w kategoriach konceptualnej *niewidzialności*, co

oczywiście nie pozostaje bez wpływu na „przypisanie” jej – w świetle prawa – *niezbywalnego* statusu *obcej*. Kobieta staje bowiem przed wyzwaniem określenia siebie – i poradzenia sobie z towarzyszącymi jej w tym procesie emocjami – w toku doświadczania swoistego rozszerzania się jej społecznej *niewidzialności* na nowe obszary życia społecznego – gdy konfrontowana jest z „koniecznością” symbolicznego *wypełnienia* przestrzeni konceptualnej, jaką wyznacza w społeczeństwie heteronormatywnym (*stale*) towarzysząca biologicznej matce dziecka figura ojca. Nadanie nowych ram interpretacyjnych tak zdefiniowanej sytuacji umożliwia jej w tym zakresie kotwicę, jaką stanowi kontekst życia rodzinnego rozgrywającego się w sferze prywatnej, bowiem to właśnie na tej płaszczyźnie kobieta buduje oraz doświadcza poczucia „normalności”. Konceptualna *niewidzialność* – materializująca się chociażby pod postacią niemożności zarejestrowania dziecka na wizytę u lekarza przez osobę *obcą* – wymusza na kobiecie projektowanie określonych strategii działania w przestrzeni publicznej, które – z jednej strony – mogą wesprzeć narrację tożsamościową jednostki (w następstwie symbolicznego *uwidaczniania* siebie, które często sprzężone jest z zewnętrznym potwierdzeniem statusu), z drugiej zaś – uwikłać ją w kontekst dostosowywania swoich działań do wyobrażonych reguł gry na zasadach społeczeństwa heteronormatywnego (strategia *pozornej niewidzialności*). Z tego też względu szczególnie istotną kwestią wydaje się w tej materii namysł nad określonymi sposobami prezentowania siebie w kontekście rodzinnym w ramach *widzialnej* przestrzeni publicznej.

Przytoczone w niniejszym tekście zjawiska, rzucające światło na prywatne życie osób, które łączy

ze sobą – w pierwszej kolejności – działanie poza społecznie wyznaczoną ramą heteronormatywności, zdają się stanowić odbicie pewnych zmian społecznych, jakie zachodzą powoli także na gruncie polskim. Świadectwo tej konstatacji wyraża się w działaniach, jakie – pomimo świadomości licznych *granic*, które przyjdzie im „przesuwać” zarówno na płaszczyźnie symbolicznej, jak i w praktyce życia codziennego – podejmują każdego dnia matki niebiologiczne dzieci poczętych w ramach rodzin jedнопłciowych, *uwidaczniając* swój status – nawet poprzez samą obecność w przestrzeni publicznej – w ramach społeczeństwa heteronormatywnego.

Poczyniona w niniejszym tekście próba uchwycenia i zobrazowania złożonej (i niewątpliwie trudnej) sytuacji matek niebiologicznych dzieci poczętych w ramach rodzin jedнопłciowych wyłania się z wciąż trwającego projektu badawczego, którego celem jest bliższe przyjrzenie się rodzicielstwu w doświadczeniu osób LGBT. Z tego też względu zaproponowane tu wnioski nie mają charakteru ostatecznego. I choć mam oczywiście świadomość, że opis tak ważnego obszaru ludzkich doświadczeń wymaga szerszej zakrojonej eksploracji, a przedstawione w niniejszym tekście kategorie – przede wszystkim – wytyczają dalsze ścieżki analityczne, jakimi planuję podążać, pozwalają one jednak na wydobycie na powierzchnię głosów choć części badanych, które – na różnych poziomach życia społecznego i za pośrednictwem różnych metod – niemal każdego dnia podejmują *walkę* o uznanie ich statusu jako matek dzieci, których dobro – jak zdaje się każdy świadomy rodzic – stawiają na pierwszym miejscu.

Bibliografia

- Abramowicz Marta (2010) *Wprowadzenie do problematyki raportu* [w:] Monika Zima, red., *Tęczowe rodziny w Polsce. Prawo a rodziny lesbijskie i gejowskie*. Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii, s. 7–11.
- Babbie Earl (2003) *Badania społeczne w praktyce*. Przełożyli Witold Betkiewicz i in. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Berger Peter, Luckmann Thomas (2010) *Spółeczne tworzenie rzeczywistości. Traktat z socjologii wiedzy*. Przełożył Józef Niźnik. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Blumer Herbert (1969) *Symbolic Interactionism. Perspective and Method*. Englewood Cliffs: Prentice-Hall.
- Brown Rhonda, Perlesz Amaryll (2007) *Not the "Other" Mother. How Language Constructs Lesbian Co-Parenting Relationships*. „Journal of GLBT Family Studies”, vol. 3, no. 2/3, s. 267–308.
- Cameron Paul, Cameron Kirk (1998) *Homosexual Parents: A Comparative Forensic Study of Character and Harms to Children*. „Psychological Reports”, vol. 83, no. 3c, s. 1155–1191.
- Charmaz Kathy (2009) *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Przełożyła Barbara Komorowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Clarke Victoria (2002) *Sameness and Difference in Research on Lesbian Parenting*. „Journal of Community & Applied Social Psychology”, vol. 12, no. 3, s. 210–222.
- Clarke Victoria (2008) *From Outsiders to Motherhood to Reinventing the Family: Constructions of Lesbian Parenting in the Psychological Literature – 1886-2006*. „Women's Studies International Forum”, vol. 31, no. 2, s. 118–128.
- Coleman Marilyn, Ganong Lawrence, eds. (2004) *Handbook of Contemporary Families. Considering the Past, Contemplating the Future*. Thousand Oakes: Sage.
- Czykwin Elżbieta (2008) *Stygmat społeczny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Fitzgerald Bridget (1999) *Children of Lesbian and Gay Parents: A Review of the Literature*. „Marriage and Family Review”, vol. 29, no. 1, s. 57–75.
- Giddens Anthony (2010) *Nowoczesność i tożsamość*. Przełożyła Alina Szulżycka. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Glaser Barney, Strauss Anselm (1967) *The Discovery of Grounded Theory: Strategies for Qualitative Research*. Chicago: Aldine Publishing Company.
- Goffman Erving (2007) *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Przełożyły Aleksandra Dzierżyńska, Joanna Tokarska-Bakir. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman Erving (2008) *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Przełożyli Helena Datner-Śpiewak, Paweł Śpiewak. Warszawa: Aletheia.
- Goffman Erving (2010) *Analiza ramowa. Esej z organizacji doświadczenia*. Przełożył Stanisław Burdziej. Kraków: Nomos.
- Goldberg Abbie, Allen Katherine, eds. (2013) *LGBT-Parent Families. Innovations in Research and Implications for Practice*. New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.
- Golombok Susan, Spencer Ann, Rutter Michael (1983) *Children in Lesbian and Single-Parent Households: Psychosexual and Psychiatric Appraisal*. „Journal of Child Psychology and Psychiatry”, vol. 24, no. 4, s. 551–572.
- Hammersley Martyn, Atkinson Paul (2000) *Metody badań terenowych*. Przełożył Sławomir Dymczyk. Poznań: Zysk i S-ka.
- Hauser Orlee (2015) *Maintaining Boundaries: Masculinizing Fatherhood in the Feminine Province of Parenting*. „Qualitative Sociology Review”, vol. 11, no. 3, s. 84–104.
- Hayman Brenda i in. (2013) *De Novo Lesbian Families: Legitimizing the Other Mother*. „Journal of GLBT Family Studies”, vol. 9, no. 3, s. 273–287.
- Kleinknecht Steven (2007) *An Interview With Robert Prus: His Career, Contributions, and Legacy as an Interactionist Ethnographer*

and Social Theorist. „Qualitative Sociology Review”, vol. 3, no. 2, s. 221–288.

Konecki Krzysztof (2000) *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Kvale Steinar (2004) *InterViews. Wprowadzenie do jakościowego wywiadu badawczego*. Przełożył Stanisław Zabielski. Białystok: Trans Humana.

Linder Janet (2011) *Lesbian Non-Biological Mothers During the Transition to Parenthood*. Niepublikowana praca doktorska. Berkeley: The Sanville Institute for Clinical Social Work and Psychotherapy.

Lubbe Carien (2013) *LGBT Parents and Their Children: Non-Western Research and Perspectives* [w:] Abbie Goldberg, Katherine Allen, eds., *LGBT-Parent Families. Innovations in Research and Implications for Practice*. New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer, s. 209–223.

Lutyński Jan (1968) *Ankieta i jej rodzaje na tle podziału technik otrzymywania materiałów* [w:] Zygmunt Gostkowski, Jan Lutyński, red., *Analizy i próby technik badawczych w socjologii. Tom II*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 10–56.

Majka-Rostek Dorota (2013) *Lesbijki, geje i ich dzieci – różnorodność form rodzinnych*. „InterAlia”, t. 8, s. 11–20.

Majka-Rostek Dorota (2014) *Macierzyństwo lesbijek – wybrane konteksty społeczne*. „Studia Socjologiczne”, t. 215, nr 4, s. 59–76.

Męćfal Sylwia (2012) *Problemy badań terenowych – wybrane kwestie metodologiczne, praktyczne oraz etyczne przy badaniu zjawisk „trudnych”*. „Przegląd Socjologiczny”, t. 61, nr 1, s. 155–179.

Mizieleńska Joanna (2007) *Płeć, ciało, seksualność. Od feminizmu do teorii queer*. Kraków: Wydawnictwo Universitas.

Mizieleńska Joanna, Stasińska Agata (2013) *Od „wroga rodziny” do jednej z jej form: Rodziny z wyboru we współczesnym polskim dyskursie prasowym*. „InterAlia”, t. 8, s. 105–128.

Mizieleńska Joanna, Stasińska Agata (2014a) *Prywatne jest polityczne: strategie emancypacyjne rodzin z wyboru w Polsce. Studium wybranych przypadków*. „Studia Socjologiczne”, t. 215, nr 4, s. 111–140.

Mizieleńska Joanna, Stasińska Agata, red. (2014b) *Socjologia płci i seksualności w perspektywie teorii queer i krytyki feministycznej*. „Studia Socjologiczne”, t. 215, nr 4.

Mizieleńska Joanna, Abramowicz Marta, Stasińska Agata (2014) *Rodziny z wyboru w Polsce. Życie rodzinne osób nieheteroseksualnych*. Warszawa: Instytut Psychologii Polskiej Akademii Nauk.

Morgan David (1996) *Family Connections: An Introduction to Family Studies*. Cambridge: Polity Press.

Oliwa Radosław (2012) *Media i Internet. Z szafy do ramówki* [w:] Mirosława Makuchowska, Michał Pawłęga, red., *Sytuacja społeczna osób LGBT. Raport za lata 2010 i 2011*. Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii, s. 108–121.

Nelson Fiona (1996) *Lesbian Motherhood: An Exploration of Canadian Lesbian Families*. Toronto: University of Toronto Press.

Nelson Fiona (1999) *Lesbian Families: Achieving Motherhood*. „Journal of Gay and Lesbian Social Services”, vol. 10, no. 1, s. 27–46.

Paldron Morgan (2014) *The Other Mother: An Exploration of Non-Biological Lesbian Mothers' Unique Parenting Experience*. Niepublikowana praca doktorska. Minneapolis: The University of Minnesota.

Patterson Charlotte (1995) *Families of the Lesbian Baby Boom: Parents' Division of Labor and Children's Adjustment*. „Developmental Psychology”, vol. 31, no. 1, s. 115–123.

Pelka Suzanne (2009) *Sharing Motherhood: Maternal Jealousy Among Lesbian Co-Mothers*. „Journal of Homosexuality”, vol. 56, no. 1, s. 195–217.

Peterson Gary, Bush Kevin, eds. (2013) *Handbook of Marriage and the Family*. New York, Heidelberg, Dordrecht, London: Springer.

Polikoff Nancy (1986) *Lesbian Mothers, Lesbian Families: Legal Obstacles, Legal Challenges*. „Review of Law and Social Change”, vol. 14, no. 4, s. 907–914.

Prus Robert (1997) *Subcultural Mosaics and Intersubjective Realities. An Ethnographic Research Agenda for Pragmatizing the Social Sciences*. Albany: State University of New York Press.

Prus Robert (1999) *Beyond the Power Mystique. Power as Intersubjective Accomplishment*. Albany: State University of New York Press.

Prus Robert, Grills Scott (2003) *The Deviant Mystique. Involvements, Realities, and Regulation*. Westport, Connecticut, London: Praeger Publishers.

Przybyłowska Ilona (1978) Wywiad swobodny ze standaryzowaną listą poszukiwanych informacji i możliwości jego zastosowania w badaniach socjologicznych. „Przegląd Socjologiczny”, t. 30, s. 53–63.

Shott Susan (1979) *Emotion and Social Life: A Symbolic Interactionist Analysis*. „The American Journal of Sociology”, vol. 84, no. 6, s. 1317–1334.

Silverman David (2007) *Interpretacja danych jakościowych*. Przełożyły Małgorzata Głowacka-Grajper, Joanna Ostrowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Slany Krystyna, red. (2013) *Zagadnienia małżeństwa i rodzin w perspektywie feministyczno-genderowej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Stacey Judith (1996) *In the Name of the Family: Rethinking Family Values in the Post-Modern Age*. Boston: Beacon Press.

Stacey Judith, Biblarz Timothy (2001) *(How) Does the Sexual Orientation of Parents Matter?* „American Sociological Review”, vol. 66, no. 2, s. 159–183.

Struzik Justyna (2012) *Polityka. Konieczność polityczności* [w:] Mirosława Makuchowska, Michał Pawłęga, red., *Sytuacja społeczna osób LGBT. Raport za lata 2010 i 2011*. Warszawa: Kampania Przeciw Homofobii, s. 122–144.

Tomalski Przemysław (2007) *Nietypowe rodziny. O parach lesbijskich i gejów oraz ich dzieciach z perspektywy teorii przywiązania*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Turner Ralph (2001) *Role Theory* [w:] Jonathan Turner, ed., *Handbook of Sociological Theory*. New York: Springer, s. 233–254.

Wells Jess (2000) *Lesbians Raising Sons: An Anthology*. Los Angeles: Alyson Books.

Weston Kath (1997) *Families We Choose: Lesbians, Gays, Kinship*. New York: Columbia University Press.

Wilson Cassandra (2000) *The Creation of Motherhood: Exploring the Experiences of Lesbian Co-Mothers*. „Journal of Feminist Family Therapy”, vol. 12, no. 1, s. 21–44.

Wojciechowska Magdalena (2014) *Uczenie się „normalności” w sytuacji doświadczania symbolicznego wykluczenia – przykład badań nad rodzicielstwem jedнопłciowym kobiet w społeczeństwie heteronormatywnym*. „Studia Socjologiczne”, t. 214, nr 3, s. 127–157.

Wycisk Jowita (2014) *Postawy przyszłych psychologów wobec rodzin nieheteroseksualnych z dziećmi*. „Studia Socjologiczne”, t. 215, nr 4, s. 141–158.

Cytowanie

Wojciechowska Magdalena (2015) *O działaniu w ramach konceptualnej niewidzialności. Przykład badań nad macierzyństwem jedнопłciowym w doświadczeniu matek niebiologicznych*. „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 11, nr 4, s. 114–145 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: <www.przegladsocjologiijakosciowej.org>.